Redakcja Tel. 188.28, 182.40 Administracja Tel. 182.40, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.–
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 186 Łódź środa 8 lipca 1936 r.

Echa zajść myślenickich



Inż. A DOBOSZYŃSKI
aresztowany inicjator głośnych zajść w powiecie myślenickim na Podhalu.

1000 kobiet przed starostwem.
Zaostrzony strajk okupacyjny górników.
Wojewoda śląski w obronie żądań robotniczych.

RYBNIK, 8.7. Strajk okupacyjny na kopalni „Szyby Jankowice" doznał ostatnio dalszego zaostrzenia. Wczoraj odbyła się konferencja z udziałem komitetu strajkowego i przedstawicieli związków zawodowych u wojewody śląskiego. W myśl zapewnienia wojewody, dyrektor kopalni, dr. Buzek, wycofał wniosek o unieruchomienie tej kopalni. Pozatem przyrzeczono komitetowi strajkowemu, że na kopalnię wysłani zostaną

niezależni inżynierowie fachowcy,

którzy mają stwierdzić, czy rzeczywiście zachodzi konieczność unieruchomienia kopalni. Gdy strajkujących zawiadomiono o wyniku konferencji, oświadczyli oni, że strajk będzie nadal kontynuowany do czasu zupełnego uwzględnienia ich żądań, oraz udzielenia gwarancji, że w przyszłości nie nastąpią dalsze redukcje.

Mieszkańcy okolicznych gmin, nie wyłączając obywateli miasta Rybnika, śpieszą rodzinom strajkujących z pomocą, dostarczając im żywności i zasiłków pieniężnych. Przedpołudniem burmistrz m. Rybnika przyrzekł rodzinom strajkujących jednorazowy zasiłek.

Około godz. 10-ej przybyły z Boguszowic żony i dzieci strajkujących górników kop. „Szyby Jankowice" do Rybnika i zatrzymały się przed gmachem starostwa. Kobiety których było około 1000, wyłoniły delegację, która udała się z postulatami strajkujących górników do starosty.

Starosta przyjął delegację i po krótkiej konferencji oświadczył, że postulaty będą o ile możności uwzględnione i zalecał, by kobiety zachowały się spokojnie do chwili zbadania sprawy na miejscu przez specjalną komisję. Następnie kobiety oddaliły się spokojnie w stronę Boguszowic.

Jak się dowiadujemy, starosta przyjął również delegację związków zawodowych Załoga kop. „Szyby Jankowice" strajkuje nadal i zachowuje się spokojnie.

Po przyjęciu uspakajających oświadczeń do wiadomości, tłum kobiet ruszył powoli do Boguszowic, gdzie ulokował się obok kopalni „Szyby Jankowickie" Las, w którym znajduje się kopalnia oraz droga do niej wiodąca, zajęty jest przez kobiety. Mieliśmy możność rozmawiać z jednym ze strajkujących górników, który

wyjechał na powierzchnię.

Oświadczył on, że górnicy zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa. Zamknięci w kopalni górnicy wysuwają żądanie, aby władze postarały się o jaknajszybsze zlikwidowanie zatargu, w przeciwnym bowiem razie górnicy przystąpią do strajku głodowego. Podobnie nastrojone są żony strajkujących, które oświadczyły, że razem z mężami walczyć będą o byt i wraz dziećmi przystąpią do strajku głodowego w razie nieuwzględnienia postulatów robotników. Wywieziono z kopalni 3 górników, którzy zasłabli i odwieziono ich do szpitala.

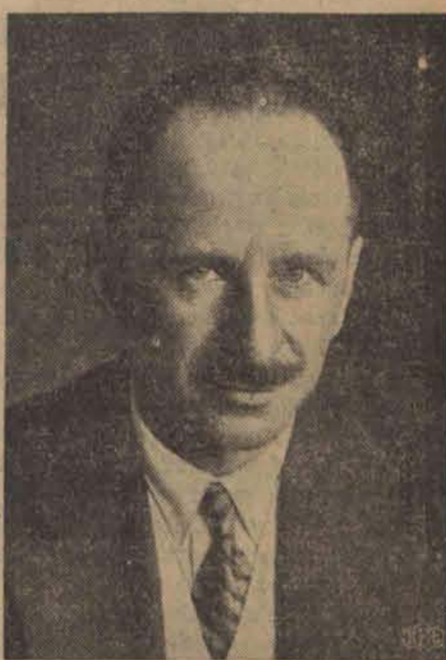
W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wojewoda śląski odrzucił wniosek dyrekcji o zamknięcie kopalni, a komisarz demobilizacyjny cofnął zezwolenie

na zredukowanie 100 robotników.

Rada zakładowa informuje, że w środę o godz. 10-ej odbędzie się w gmachu starostwa pod przewodnictwem starosty Wyglendy konferencja rady załogowej i komisji międzyzwiązkowej z naddyrektorem Buzkiem ze Świętochłowic. Na konferencji rada załogowa wystąpi z żądaniem aby dyrekcja kopalni uwzględniła resztę postulatów robotniczych.

——oo——

Nowy wiceprezydent m. Łodzi.



Wiceprezydent Kazimierz Łukomski b. dyrektor Banku Rolnego, wybitny znawca zagadnień gospodarczych, — objął urzędowanie

Czworo dzieci utonęło
podczas kąpieli w Wiśle.

KIELCE, 8. 7. — Pod Nasiłowem w powiecie kozienickim (województwo kieleckie) zdarzył się tragiczny wypadek.

Podczas kąpieli w Wiśle czworga dzieci poczęła tonąć Irena Walesek, licząca 7 lat. Pośpieszył jej z pomocą starszy brat wraz ze Stanisławem i Józefem Muszyńskimi.

Chłopcy również poczęli tonąć i, mimo rozpaczliwych wysiłków, wszystkie dzieci utonęły.

——:0:——

Reprezentacyjny gmach dla celów użyteczności publicznej
wybuduje Zarząd Miejski w śródmieściu Łodzi.

ŁÓDŹ, 8. 7. — Zarząd Miejski jak wiadomo nie posiada odpowiednich gmachów reprezentacyjnych w śródmieściu, w których mogłyby się pomieścić instytucje użyteczności publicznej.

To też od dłuższego już czasu troską władz miejskich jest kwestja wynalezienia odpowiedniego terenu, który by umożliwił usunięcie tego braku.

Jak należy sądzić z pewnych decyzyj w najbliższym czasie sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona.

Oto Stowarzyszenie Sług Katolickich, będące właścicielem nieruchomości położonej przy ul. Przejazd 28, zwróciło się do Zarządu Miejskiego z propozycją nabycia wspomnianej nieruchomości, składającej się: z placu o wymiarze 1.613,4 m. kw., 2 oficyn murowanych, oficyny jednopiętrowej z piwnicami, oficyny parterowej oraz komórek i przybudówek drewnianych.

W wyniku odbytych pertraktacyj, Komisja do zakupu, sprzedaży i zamiany nieruchomości zaproponowała ostateczną cenę za całą nieruchomość — zł. 90 tysięcy, z tem że Gmina Miejska m. Łodzi, przejmie do zapłaty długi, ciążące na hipotece, o ile one nie przekraczają ustalonej kwoty

Pełnomocnicy Stowarzyszenia Sług Katolickich wyrazili na powyższy warunek zgodę.

Nabycie tej nieruchomości graniczącej z posesją miejską zajmowaną przez Miejskie Warsztaty Mechaniczne umożliwi miastu, opracowanie odpowiedniego planu, by usunąć brak, o którym pisaliśmy na wstępie.

Podkreślić należy, że punkt w którym znajduje się wymieniona nieruchomość jest bardzo dobrym i że wybudowanie tutaj budynku, w którym pomieszczone byłyby instytucje użyteczności publicznej, rozwiązałoby przynajmniej w części kwestje lokalowe Zarządu Miejskiego.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26. funty angielskie po 26.42, dolar złoty 8.91.

Echa manifestacji chłopskiej...
Czy Witos wróci do Polski?

WARSZAWA, 8.7. W kołach politycznych mówi się nadal o politycznych skutkach imponującej manifestacji w Nowosielcach. Utrzymuje się przekonanie, że całkowite zignorowanie przedstawionych gen. Rydzowi Śmigłemu żądań ludowców jest nieprawdopodobne.

Bardzo skomplikowane jest zagadnienie powrotu Wincentego Witosa. Uchodzi za pewne, że skoro zeszłoroczna amnestja nie objęła emigrantów, to obecnie nie będzie żadnej dodatkowej amnestji dla kilku osób. Możliwe jest natomiast inne wyjście . Oto cofnięte mogłyby być listy gończe przeciw W. Witosowi i jego towarzyszom. Wyrok obowiązywałby nadal, natomiast żaden policjant nie śpieszyłby się z aresztowaniem prezesa Str. Ludowego. Warto tu przypomnieć, że p. Prager, który wrócił z zagranicy, nie został odrazu aresztowany ani nie zgłosił się odrazu do więzienia. Jest rzeczą władz sądowych wezwać skazanego do odsiedzenia kary.

Sprawa Witosa przedstawia się o tyle inaczej, że ze względu na nastroje chłopów konieczne jest stworzenie sytuacji jasnej. Mówi się więc, że jeszcze przed powrotem Witosa, min. Grabowski oświadczyłby w wywiadzie z przedstawicielem „Iskry" lub PAT-a, że wykonanie wyroku co do W. Witosa zostanie odłożone na półtora roku lub dwa lata. Krok taki miałby być uzasadniony jużto zasługami W. Witosa w r. 1920 (wkrótce przypada rocznica utworzenia rządu obrony narodowej pod jego przewodnictwem) względnie chęcią umożliwienia mu „zmazania nową działalnością win, które zostały osądzone w procesie brzeskim".

Pogłoski tego rodzaju należy oczywiście przyjmować z największą ostrożnością.

Triumfalny powrót.



Defilada powracających z Afryki oddziałów przed Mussolinim (x).

John Rockefeller
ukończył dziś 97 lat

LONDYN, 8. 7. — Miljarder amerykański John Rockefeller ukończył dziś 97 lat. Rockefeller, który uważany jest za najbogatszego człowieka na świecie, oświadczył wczoraj w swej rezydencji Lekewoods (Stan New Jersey) „Pragnę żyć do 100 lat, a wówczas dopiero naprawdę zacznę życie na nowo".

——:0:——

Przebieg licytacji w majątku Doboszyńskich
EGZEKUTOR DAROWAŁ 200 ZŁ.

KATOWICE, 8. 7. — W godzinach wieczornych zjawił się w majątku inż. Doboszyńskiego w Chorowicach egzekutor skarbowy celem wyegzekwowania zaległych podatków w kwocie 1.000 zł. Domownicy zebrali 800 zł. i chcieli tę kwotę wręczyć egzekutorowi, ten jednak pieniędzy nie przyjął i przystąpił do zajęcia inwentarza.

Wieść o tem rozbiegła się po okolicy. Okoliczni chłopi zbiegli się tłumnie i wpłynęli na egzekutora, aby zaniechał zajęcia. Egzekutor przyjął 800 zł. i odjechał.

Do zajść żadnych nie doszło.

——oOo——

KONFERENCJA INSPEKTORA PRACY
z pracownikami kolejek dojazdowych

Łódź, dnia 8 lipca. — Dziś o godz. 10 rano rozpoczęła się w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu na kolejach dojazdowych.

Jak już podawaliśmy pracownicy tramwajowi KDEŁ domagają się uregulowania warunków płacy i pracy, urlopów dłuższych aniżeli dotychczas, gratyfikacyj itp

Pierwsza konferencja odbyta przed kilku dniami nie dała rezultatu.

——oo——

Nie planujemy żadnego zamachu stanu...
Oświadczenie prezydenta Greisera.

LONDYN, 8.7. Specjalny wysłannik „Daily Express" uzyskał wywiad u prezydenta senatu gdańskiego Greisera, który m. in. oświadczył: „Gdańsk skończył z Ligą, jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne. Nie mamy zamiaru zmieniać statutu gwarantowanego przez Ligę. Nasz stosunek wobec wysokiego komisarza jest osobistym, ponieważ uważamy, że on wprowadza zamieszanie. Nasze stosunki z obcemi krajami nie ulegną żadnej zmianie. Również nie planujemy żadnego zamachu stanu celem powrotu do Rzeszy Niemieckiej".

——oo

Polska zgodzi się na zmianę statutu gdańskiego
wzamian za koncesje w porcie?

WARSZAWA 8.7. Półurzędowa agencja publicystyczna Polska Informacja Polityczna ogłasza artykuł, w którym podaje m. in.

Dla opinji polskiej nie będzie obojętny fakt, że prezydent senatu z dużym naciskiem podkreślał respektowanie praw polskich w Gdańsku. Jednakże to sprawy nie wyczerpuje. Nawet o ile statut wolnego miasta wykazałby pewne niedomagania, stanowi on jednak pewnego rodzaju całość.

Statut wolnego miasta, poza postanowieniami traktatowemi, składa się z szeregu umów dwustronnych polsko-gdańskich i w tej ostatniej swej części podlegał parokrotnie uzupełnieniom i modyfikacjom. Tego rodzaju „rewizja" była procesem dość normalnym.

Gdyby jednak dążeniem senatu miałaby być modyfikacja, czy zmiana któregokolwiek z bardziej zasadniczych postanowień umownych, które są przez ten czas uważane za niedogodne dla niego,— to musiałoby to pociągnąć za sobą i ze strony polskiej, żądanie wprowadzenia szeregu zmian w dziedzinach, które interesom państwa polskiego nie odpowiadają. Tylka w stwa polskiego nie odpowiadają. Tylko w jemnem porozumieniu.

Rząd polski w każdym razie musiałby wtedy żądać dla siebie takich udogodnień, któreby pozwoliły mu nie zajmować się jak dotąd zbyt często drobnemi nieraz kłopotami gdańskiemi, i które pozwoliłyby handlowi polskiemu

wykorzystywać port gdański

w warunkach spokoju i bezpieczeństwa bez ustawicznych komplikacyj politycznych.

——0:0——

Ciekawe posiedzenie Rady Przybocznej.

Budżet nadzwyczajny Zarządu Miejskiego.

ŁÓDŹ, dnia 8 lipca — Jutro odbędzie się 13 kolejne posiedzenie Rady Przybocznej.

Porządek dzienny tego posiedzenia jest niezwykle obfity. Wśród szeregu zwykłych spraw natury formalnej zasługują na uwagę: sprawozdanie Komisji Finansowo-Budżetowej w przedmiocie budżetu nadzwyczajnego Zarządu Miejskiego na rok 1936-37, zaciągniecia z Funduszu Pracy pożyczek na prowadzenie robót publicznych w r. b. przyznanie subwencji Teatrowi Popularnemu, nabycie od Stowarzyszenia Sług Katolickich nieruchomości położonej przy zbiegu ulicy Cegielnianej i Placu Dąbrowskiego i wiele innych.

Nie każdy może być fakirem...

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 8 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych w podwórzu przy ulicy Sowińskiego 34 upadła na nagromadzone szkło odnosząc okaleczenia nogi i obu rąk 32-letnia Jadwiga Kowalewska. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, przewiózł Kowalewską do szpitala.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Brzezińskiej 36 przez nieostrożność oblała się wrzątkiem odnosząc oparzenia twarzy, klatki piersiowej i pleców 6-letnia Krystyna Świderska. Dziewczynkę przewieziono karetką pogotowia na kurację do szpitala.

— Na ulicy Limanowskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 36-letni Bronisław Kawczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala.

— Na ulicy Srebrzyńskiej wypadł z tramwaju i odniósł złamanie lewej ręki Jan Walczak, zamieszkały w Konstantynowie. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

— Na Bałuckim Rynku w bójce odniósł szereg tłuczonych ran głowy 32-letni Icek Wajs, tragarz, zamieszkały przy ulicy Żydowskiej 9.

20 proc. zniżki dla rodzin przy przejazdach w wagonach sypialnych.

Z dniem 1 lipca b. r. Towarzystwo Wagonów Sypialnych I Wielkich Expressów Europejskich (oddział w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 68) wprowadziło w wagonach sypialnych III-iej klasy ulgową taryfę na bilety sypialne. Zniżka ta jest udzielana w następujących warunkach:

Jeżeli odległość wynosi ponad 400 klm., Jeżeli grupa składa się przynajmniej z 4 osób, Jeżeli te cztery osoby mieszczą się w jednym przedziale sypialnym.

Powyższe ma specjalne znaczenie przy przejeździe łodzian w wagonie sypialnym do Gdyni.

Zniżki powyższe są udzielane przy zamówieniu miejsc zgóry w Agenturach T-wa Wagonów Sypialnych.

ZYCIE PABJANIC.

Wzmożona działalność Stowarzyszenia

Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Jak już donosiliśmy, istniejące na terenie Pabjanic Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan zorganizowało kampanję członkowską, polegającą na tem, że w okresie dni kilkunastu starano się zjednać dla stowarzyszenia jak największą liczbę nowych członków spośród właścicieli sklepów kolonjalno-spożywczych i tkalni mechaniczno-zarobkowych. W ciągu tego czasu obniżone zostało wpisowe dla nowowstępujących oraz zastosowano niską składkę członkowską.

W rezultacie stowarzyszenie pozyskało 72 nowych członków kupców i przemysłowców chrześcjan. Ze względu na dobre wyniki akcji stowarzyszenia okres ulg dla kandydatów na członków został przedłużony i obowiązuje do dnia 13 bm. Do tego terminu wszyscy niezrzeszeni kupcy i przemysłowcy m. Pabjanic mają możność zapisania się na członków na specjalnych ulgowych warunkach.

Istniejąca przy stowarzyszeniu sekcja kolonjalno-spożywcza liczy obecnie już 95 członków — właścicieli sklepów kolonjalno-spożywczych. W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych odbędzie się posiedzenie tej sekcji, na którem omówione zostaną wszystkie sprawy obchodzące ogół kupiectwa pabjanickiego.

Nadmienić należy, że w Pabjanicach istnieją trzy pokrewne organizacje, zbliżone do siebie tak charakterem, jak i rodzajem elementu członkowskiego oraz celem, do którego dążą. Są to: Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcjan, Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcjan (dawna Resursa Rzemieślnicza) oraz Chrześcjańskie Zrzeszenie Właścicieli Tkalni Mechanicznych na województwo łódzkie z siedzibą w Pabjanicach. Istnieje obecnie tendencja połączenia wszystkich tych stowarzyszeń w jedną wielką organizację Rzemieślniczo-kupiecką i przemysłową. Projektodawcy wysuwają jednocześnie projekt budowy własnego domu, w którym znalazłyby pomieszczenie wszystkie sekcje połączonych stowarzyszeń. Projekt ten jest ze wszech miar godny realizacji.

ILU JEST RADJOABONENTÓW w Pabjanicach?

Jak nam komunikuje biuro rejestracyjne urzędu pocztowego m. Pabjanic, ilość radjoabonentów pabjaniczan z końcem ubiegłego miesiąca wynosiła ponad tysiąc sześćset osób. W porównaniu do miesięcy ubiegłych stanowi to spadek liczby właścicieli radja o blisko 200 osób. Tłumaczyć to należy okresem lata i wyjazdów na wieś w którym to czasie właściciel radja na prąd elektryczny, nie mogąc korzystać z radja na wsi z braku prądu, wymawia latem abonament radjowy. Podczas zimy ilość radjoabonentów dochodzi do dwóch tysięcy. Jak na Pabjanice liczba ta jest stosunkowo za mała.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO

Grohman Stefan, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Tuszyńskiej 55 wszczął kłótnię, a następnie bójkę ze swym sąsiadem, za co pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

REPERTUAR KIN.

Miejskie kino „Oświatowe" przy ulicy Gdańskiej — „Potwór".

Zmiana trasy tramwajów.

Od jutra dnia 9 bm. zostaną wprowadzone nast. zmiany, pociągi linij 0, 8 i 14 kursować będą trasą:

Linja „0" Plac Wolności, Nowomiejska, Zgierska, Plac Kościelny, Brzezińska, Franciszkańska, Kilińskiego, Napiórkowskiego, Plac Reymonta, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Kopernika, Gdańska, Andrzeja, Piotrkowska do Placu Wolności i odwrotnie.

Linja „8" Dworzec Fabryczny, Skwerowa, Narutowicza, Plac Dąbrowskiego, Sterlinga, Pomorska, Plac Wolności, 11 Listopada, Gdańska, Kopernika, Dworzec Kaliski i spowrotem.

Linja „14" Kątna, Czerwona, Piotrkowska, Plac Wolności, 11 Listopada, Cmentarna, Srebrzyńska, Osiedle Montwiłła Mireckiego i spowrotem.

W związku z zakończeniem robót na ulicy 11 Listopada pociągi linji 6 kursować będą swoją normalną trasą t. j. Rokicińską od Szpitalnej, Główna, Piotrkowska, Radwańska, Żeromskiego, Kopernika, Gdańska, 11 Listopada, Plac Wolności, Nowomiejska, Zgierska, Plac Kościelny, Brzezińska, Doły i spowrotem.

W związku z robotami na ul. Głównej trasa pociągów linji „17" będzie czasowo zmieniona mian. Kilińskiego, Przejazd, Piotrkowska, 6 Sierpnia, Al. Kościuszki, Legjonów, Plac Hallera i spowrotem.

67-letni reemigrant mordercą

Zbrodniarza aresztowano w domu noclegowym

CZĘSTOCHOWA, 8.7. Przed kilku dniami zostało dokonane krwawe morderstwo na Piotrze Fuksie lat 76, zam. w Jaworzniey. Zwłoki Fuksa znaleziono w rowie koło Koziegłów przyczem Fuks miał zaciśnięty pasek na szyi i ranę, zadaną w brzuch.

Po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem okazało się, że morderstwa dokonał Buś Teodor.

Policja wszczęła pościg za zbrodniarzem i odnalazła go w Częstochowie w domu noclegowym.

Busia przewieziono do Zawiercia i tu poddano badaniom. Zbrodniarz przyznał się do winy i zeznał, że w krytycznym dniu odpoczywał z Fuksem pod Koziegłowami. W pewnej chwili wynikła między nimi kłótnia, a potem bójka.

W toku walki Buś chwycił nóż rzeźnicki i uderzył nim z całej siły w brzuch Fuksa.

Bojąc się, aby przechodzący ludzie nie usłyszeli jęków mordowanego, udusił go paskiem od spodni.

Obrabowawszy zamordowanego po dokonanym mordzie zabrał mu 3 zł. i udał się do Częstochowy.

Morderca Buś liczy lat 67 i niedawno powrócił z Francji. Buś notowany był w policji jako notoryczny przestępca.

WYJAŚNIENIE.

W podanej we wczorajszym numerze „Echa" tabeli ciągnienia II em. 3 proc. pożyczki inwestycyjnej. zaszła pomyłka, którą prostujemy, mianowicie wygrana 5,000 zł. padła na Nr. 41 serji 89, a nie jak mylnie podano na Nr. 41 serji 80.

Zdarzenia i wypadki

(— Ambasador francuski i brytyjski charge d'affaires w Berlinie dokonali wczoraj jednobrzmiących demarche w urzędzie spraw zagranicznych, dając wyraz zaniepokojeniu swoich rządów z racji wystąpienia prez. Greisera w Genewie oraz zapytując o stanowisko rządu niemieckiego w tej sprawie. Zastępujący nieobecnego ministra von Neuratha przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych, dyrektor Dieckhoff oświadczył, że rząd niemiecki nie przedsięweźmie żadnych kroków które mogłyby wnieść zamieszanie do sytuacji międzynarodowej. Wiadomość tę zamieszcza cała prasa angielska na naczelnych miejscach.

(—) Senat francuski dopiero po udzieleniu przez rząd Bluma zapenień, że przywróci porządek w kraju i zapobiegnie strajkom okupacyjnym, uchwalił dla niego votum zaufania.

(—) Anglja przeznacza 30 miljonów funtów dodatkowych kredytów na zbrojenia.

(—) Wczoraj odbyła się w Min. Skarbu specjalna konferencja poświęcona zagadnieniu emerytur w Polsce.

Całkowite zniesienie wydanych zarządzeń nie jest przewidziane. Ministerstwo **Skarbu dąży do złagodzenia przepisów dekretu z listopada r. ub.** w stosunku do osób zasłużonych wobec narodu i społeczeństwa polskiego przy zachowaniu postulatu niezwiększania wydatków na świadczenia, i w ten sposób, aby zmiany te nie dotknęły emerytów, nabywających swe prawa w służbie polskiej.

Odnośne tezy Ministerstwa Skarbu zostały poddane na konferencji dyskusji, która będzie jeszcze kontynuowana przy współudziale delegatów zrzeszeń emerytów. W toku dyskusji wysunięte zostały pewne **koncepcje zasadniczej reformy emerytur,** które również poddane będą rozważeniu.

(—) Prezydent R. P. mianowal dowódcę O.K. 6 gen. inż. Aleksandra Litwinowicza drugim wiceministrem spraw wojskowych i szefem administracji armji.

(— Kopiec na Sowińcu osiągnął już 20 m. wysokości. Do wykonania całości kopca pozostaje jeszcze 16 m.

— Wczorajsza rozprawa przeciwko sprawcom zajść marcowych w Krakowie rozpoczęła się od przemówień obrońców. Kolejno na temat tła zajścia i obrony poszczególnych oskarżonych wygłosili adwokaci dr Rozenzweig, dr Pajdak, dr. Bros, dr. Steisbergowa, dr. Gross i dr. Rester przemówienia. Również dzień dzisiejszy wypełnią przemówienia adwokatów w ogólnej liczbie 21. Wyrok spodziewany jest w sobotę. 11 bm.

— Dziennik „Le Jour" przynosi sensacyjną wiadomość, że Ignacy Paderewski po długich namowach zgodził się wreszcie wystąpić na srebrnym ekranie. Obejmuje główną rolę w filmie pt. „Sonata Księżycowa" Odtworzony mianowicie siebie samego w sali koncertowej w Londynie w studio Denham, jako wykonawcę słynnego arcydzieła Beethovena.

— Pierwsze samoloty „Opel" i „Chevrolet" z montowni Lilpopa ukażą się w końcu września.

— Flota finlandzka opuściła Gdynię.

— Na jeziorze Gorzuchowskim w pow. gnieźnieńskim jeździli kajakiem 20-letni Wojciech Nowak i 20-letni Szczepan Wolek. Wskutek nieostrożnego zachowania się na jeziorze, kajak w pewnej chwili wywrócił się i obaj wioślarze wpadli do wody. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano ich wyratować.

— Władze bezpieczeństwa ujęły dalszych 6 uczestników napadu na Myślenice. Pościg jednak jeszcze nie jest skończony. Trwa nadal w poszukiwaniu ostatnich trzech współtowarzyszy Doboszyńskiego, którzy kryją się w górach. Władze bezpieczeństwa liczą się z możliwością ujęcia ich w najbliższym czasie.

Tymczasem dr. Zacharski zakończył pierwszą fazę dochodzenia. Przesłuchano już wszystkich aresztowanych, a po przeanalizowaniu zeznań, dr. Zacharski przystąpił do ponownego badania sprawców zajazdu. Wszyscy badani przyznali się do czynów.

Wobec olbrzymiego materjału i wielkiej ilości podsądnych w kołach sądowych wyrażają wątpliwości, czy uda się przygotować akt oskarżenia na wrześniową sesję przysięgłych. Mówi się tedy już o sesji październikowej, a nawet o listopadowej.

Student Wąchała, który przebywał kilka dni w szpitalu więziennym, ma się lepiej. W szpitalu więziennym przebywa tylko jeden z uczestników napadu, ranny podczas pościgu w pachwinę; stan jego zdrowia znacznie się poprawił.

— B. zawiadowca odcinka kolejowego w Pabjanicach Herman Makus został skazany za nadużycia przez Sąd Okręgowy w Łodzi na rok i 4 miesiące więzienia.

(—) Wczoraj w Wydziale handlowym Sądu Okręgowego został zawarty układ Widzewskiej Manufaktury z wierzycielami. Wierzyciele do tysiąca złotych otrzymają pełne sto procent.. Wierzyciele ponad tysiąc złotych z grupy wierzycieli nieuprzywilejowanych, otrzymują 40 proc. w ciągu pięciu lat w różnych ratach rocznych, a pierwszą ratę w rok od daty uprawomocnienia się układu.

Nieuprzywilejowani wierzyciele zagraniczni otrzymują 40 proc. w nowych obligacjach, które zostaną wyemitowane przez Sp. Akc. „Widzewska Manufaktura". Do tej grupy należą wierzyciele poważniejsi.

Wierzyciel posiadający obligacje w zastawie— otrzymają 66 proc. w nowych obligacjach, a wierzyciele, którzy nabyli obligacje— otrzymują sto proc. ceny pierwonabycia.

Banki (zagraniczne i przedewszystkiem Bank Handlowy w Warszawie) otrzymują 90 procent swych wierzytelności w obligacjach.

Bank Polski otrzyma sto procent w obligacjach firmy.

Obligacje będą zamortyzowane w ciągu lat 25.

(—) W Łodzi zastrzelił się właściciel fabryki mebli M. Salomonowicz (Magistracka 15).

(—) Szefem urzędu prokuratorskiego w Łodzi mianowany został p. Aleksander Zdanowicz, prokurator w Grodnie.

Śliczna Elżbietka.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 8 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 25 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 20 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem, lekkiem zachmurzeniu.

Obcych trzeba umieć pozyskać.

NOWA KLIENTELA

POLSKIEJ TURYSTYKI MORSKIEJ.

GDYNIA w lipcu.

Każdorazowe pojawienie się statku pasażerskiego pod polską banderą w portach obcych, do których nasze statki nie zawijają na rejsach regularnych — jest wydarzeniem o znaczeniu którego może nie wszyscy należycie doceniamy. Jakkolwiek odnosi się to do wszystkich naszych statków pasażerskich, to jednak szczególnie do obydwu naszych motorowców, które odpowiadają najbardziej nowoczesnym wymogom. Stąd wniosek, że nasze wycieczki morskie, czy to na wodach europejskich, czy amerykańskich mają doniosłe znaczenie dla propagandy Polski zagranicą.

Wiemy, że zeszłoroczna inauguracyjna wycieczka „Wokół Europy" na M-S. „Piłsudski" dała jaknajlepsze wyniki propagandowe a **dwukrotne ukazanie się tego** motorowca na wodach morza Karaibskiego i w port. archipelagu Bahama oraz Wielkich Antylli, dało prasie anglo-amerykańskiej oraz kubańskiej możliwość stwierdzenia, że Polska nie jest już owem „malem państewkiem", którego przeciętny yankes czy kubańczyk już nie mógł nigdy odnaleźć na mapie Europy....

Cała wogóle turystyka morska, odbywająca się pod banderą polską jest w obecnej fazie przedsięwzięciem pionierskiem. Schludność naszych statków, sprawność marynarska itp. to najlepsze środki propagandowe, które mówią obcym więcej niż setki najprzychylniejszych o Polsce artykułów w prasie zagranicznej.

Nie należy jednak zapominać o innych momentach podnoszących wartość propagandową naszej turystyki morskiej.

Przybyło i jeszcze zapowiedzianych jest szereg wycieczek ze St. Zjednoczonych. Że wymienimy tu tylko kilka najważniejszych, jak wycieczka „Goodwill Tour" — składająca się z drzennych Amerykan obywateli miasta Kościuszko, wycieczka amerykańskiej YMCI w Cleveland, która uwzględniła w swym programie zwiedzenie Polski, Rumunji, Węgier i Czechosłowacji, wycieczka katolików amerykańskich do Palestyny, jadąca przez Polskę i polskim statkiem przez Konstazę itd. Romijając wycieczki rodaków zamorskich, które utrwalają znakomicie węzły, wiążące ich z Macierzą, zastanówmy się nad tem, jakiego rodzaju element spośród rdzennych Amerykanów stanowią wycieczkowicze? Są to przeważnie sfery inteligencji zawodowej, młodzież akademicka i nauczycielstwo, a więc te warstwy, które na terenie USA, biorą żywy udział w pracach na niwie społecznej i są dla nas bez porównania cenniejszym elementem, niż górne sfery plutokracji amerykańskiej, znudzone nad miernym dobrobytem i

nie mające wpływu na masy.

Ten typ szarego „globe-trottera" amerykańskiego „rozpodróżował się" poprostu fantastycznie w dobie powojennej po krajach Europy zachodniej. Nauczycielka amerykańska, pracownica, społeczna („social worker" — typowo amerykański i bardzo wpływowy czynnik) studentka itp stanowią najliczniejszy element pośród dzisiejszych turystów amerykańskich. Wyliczamy tu specjalnie i podkreślamy przeważająca liczbę kobiet turystek bowiem kto zna dobrze życie społeczne, organizacyjne, a nawet polityczne St. Zjednoczonych, ten wie, jak wielką dominującą nawet rolę odgrywa tam kobieta.

To też dużo uwagi, czasu i pieniędzy poświęcają różne zrzeszenia propagandy turystyki a nawet rządy państw zachodnio europejskich w celu pozyskania sobie ‚szarego globe-trottera‘ amerykańskiego a zwłaszcza „szarej globe-trotterki". Statystyki wykazują, że ten właśnie „szary turysta" stanowi gros klijenteli linji transatlantyckich, utrzymujących regularną obsługę pasażerską między portami St. Zj. a Europą.

Ten „szary" turysta ciągle „odkrywa" jakiś nowy zakątek Europy. Już mu jednak obrzydły ścieżki wydeptane na Zachodzie. Zaczął się tedy interesować Rosją Sowiecką. Skromny w swych wymaganiach, rozporządza niewielkiemi sumami, nie narzeka na brak luksusowych hoteli, interesuje go każda nowość. odmienne rysy charakteru ludności, nieznane stroje ludowe, folklor itp.

Chodzi o to, aby nie „przeskakiwał" nie omijał Polski. Uruchomienie przez Polskę dwóch nowoczesnych motorowców na których klasa turystyczna jest klasą górną, najlepszą — zaczyna być wyzyskiwane dla ekspansji turystyki po kraju naszym nie leżącym na udeptanym dotąd szlaku amerykańskiego „globe-trottera"

Ograniczamy się do podkreślenia najważniejszego momentu, którym jest bezsprzecznie możliwość

pozyskania i utrzymania

przez nasze linje żeglugowe najcenniejszego klienta — tego „szarego" turysty ze St. Zj. Utrzymanie jego zależne jest nietylko od sprawności organizacyjnej naszych biur podróży i związków turystycznych, lecz od całego szeregu przedsiębiorstw prywatnych, uzdrowisk właścicieli hoteli i pensjonatów, jadłodajni i miejsc rozrywkowych itp. Wszyscy zainteresowani w rozwoju turystyki cudzoziemców a zwłaszcza tego typu Amerykanów — muszą pamiętać, że chodzi tu o sukces na całej linji, o krzyści osiągane na przestrzeni lat, a nie tygodni czy miesięcy, że wszelkie utrudnienia, nadmierny biurokratyzm, **brak uprzejmości**

wysokie ceny zemszczą się na naszej linji żeglugowej — i że przy najlepiej urządzonych statkach — możemy na skutek nieprzestrzegania zasad handlowej gościnności i przyjętej na zachodzie etyki kupieckiej — stracić wszystko to, na co mamy prawo liczyć przy dzisiejszem tempie rozwoju naszej żeglugi pasażerskiej.

A. P.

Niemoralne pocztówki „profesora"

Raj Behari Lal Mathuze osiadł w areszcie.

Z Wiednia donoszą, że niedawno został aresztowany w Preszburgu Raj Behari Lal Mathure, uchodzący do tej pory za profesora wydziału prawnego indyjskiego uniwersytetu w Benares. Po przybyciu z Wiednia urządził on w Preszburgu za zezwoleniem ministerstwa oświaty wykłady, które ściągały szczególnie młodzież. Sensacja wkrótce

zamieniła się w skandal.

Pan profesor zwabiwszy do siebie pod pozorem ofiarowania swego autografu jedną niepełnoletnią uczenicę, dokonał na niej gwałtu. Zajęła się nim policja, przeprowadzając szczegółową rewizję.

Jakież było jednak zdumienie policji która w dużych kufrach zawierających „niby cenne książki naukowe" znalazła dużo niemoralnych pocztówek i fotosów. Właściciel zbioru pornograficznego powędrował za kratki, gdzie będzie mógł swobodnie rozmyślać o znikomem szczęściu wschodniego uczonego.

—0—

Gdzie się podział pastor?

Policja stanęła wobec zagadki.

Onegdaj we wsi Hatford pod Oxfordem tłum śpieszący do kościoła na nabożeństwo — musiał zawrócić z drogi, gdyż świątynia była zamknięta. Stwierdzono, że od soboty rana

proboszcz znikł

i wszelkie wdrożone za nim poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Zrazu myślano, że może zatrzymał się on w Oxfordzie gdzie zajmował uboczne stanowisko w tamt. bibljotece uniwersyteckiej. Nadeszła jednak stamtąd wiadomość, że zaginionego pastora od szeregu dni nie było wogóle w Oxfordzie. W niedziele popołudniu żona proboszcza powiadomiła policję, że od bawiącego w Oxfordzie swego męża otrzymała telefoniczną wiadomość, iż nagle stracił on pamięć i od soboty wogóle nie wiedział, co się z nim działo. Dopiero obecnie przypomniał sobie, kto on jest i odpoczywa sobie w hotelu w Oxfordzie. Policja udała się do Oxfordu, gdzie w owym hotelu oświadczono jej, że żadnego pastora tam w ostatnich dniach nie było.

Wobec tego zaś iż żona zaginionego stanowczo twierdzi, jakoby w czasie rozmowy telefonicznej z Oxfordem — wyraźnie rozpoznała głos swego męża, stoi policja wobec zagadki i znów podjęła śledztwo, zmierzające do ustalenia, czy w tym wypadku ma się do czynienia ze zbrodnią, czy też ów pastor ukrywa się gdzie z niewiadomych narazie powodów.

—:0:—

Angielskie tanki w kwaterze arabskich powstańców.



Oddział angielskich tanków zajął miasto Lyddę na pograniczu Palestyny, gdzie mieściła się główna kwatera arabskich powstańców.

MARJA ŻUROWSKA

TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

POWIEŚĆ

9

Wyszła z salonu, zatrzaskując za sobą drzwi od sypialni. Orwicz siedział nieruchomy, osowiały, bezmyślnie wpatrzony w biały posąg Galatei, jakby w marmurowej twarzy szukał jakiegoś natchnienia. Szumiało mu w głowie skurcz ściskał mu krtań. Rozstrojone nerwy zdawały się drgać, niby bezdźwięcznie poruszone struny jakiegoś instrumentu. Znużonym ruchem sięgnął po papierosa i zapalił go, żadna myśl jaśniejsza nie wyłaniała się z chaosu, jaki miał w mózgu.

Nagle drgnął i rozejrzał się niespokojnie dokoła. Opanowało go znów wrażenie, jakiego doznał wczoraj: czuł przy sobie czyjąś obecność... nie ruszył się z miejsca, wiedział już, że napróżno szukałby intruza; ktoś zdawał się nietylko stać przy nim, ale wkradać się wgłąb jego istoty, oplatać go, jak wąż. żądny jego krwi. W piewszej chwili czuł się bezbronny, nie reagował, ulegał jak ktoś, kto się daje uśpić narkozą. Lecz nagle zbudził się w nim zmysł samoobrony, walka z niewidzialnym wrogiem.

— Nie dać się opanować! Walczyć! Walczyć!

Skrzypnęły jakieś drzwi, usłyszał kroki w przedpokoju, wypadł z salonu w chwili gdy Pola chciała wyjść z mieszkania. Zagrodził jej drogę; na jej twarzy dostrzegł ślady łez, chwycił ją w objęcia, broniła się, lecz nie zważał na nic. Pani Pola napróżno mu się wyrywała, uniósł ją z ziemi, jak piórko, obezwładnił w uścisku, zgniótł usta pocałunkami i w jednej chwili znalazł się z nią w sypialni. Siła miłości była jedyną, którą mógł przeciwstawić tej innej tajemniczej, nieznanej.— Pola była jego sprzymierzeńcem w tej walce.

— Co się stało? brzmiał słaby głos pani Poli.

— Nic strasznego, miałaś lekki zawrót głowy, chwilę omdlenia.— To przeszło — odparł Orwicz.

W pokoju unosił się silny zapach wody kolońskiej. Orwicz, trochę blady, stał przy jej łóżku, wpatrzony w żonę miękkiem, czułem spojrzeniem.

— Wydało mi się, że cały pokój wiruje i że wpadam gdzieś głęboko w studnię.

Uspokajał ją, szeptał pieszczotliwie słowa, całował jej dłonie, sam jeszcze przerażony tem, co zaszło.

— Czemu zemdlałam? —spytała.

— Nie wiem.

— Ktoś tu był, patrzył na nas i nagle zabrakło mi tchu w piersiach.

— Nikogo nie było, Poluś tylko ty i ja.

— Więc coś mi się przyśniło, ledwie pamiętam, coś takiego dziwnego.

Leżała chwilę w milczeniu. Powoli wracała zupełna przytomność.

— Sewer, powiedz mi teraz spokojnie, co mi zarzucałeś, o co mnie posądzasz, czemu była taka awantura między nami?

— Błagam cię, zapomnij o tem wszystkiem, Poluś.

— Miałeś napad zazdrości o Stasia?

— Wiesz, Poluś, miłość jest rzadko wolna od zazdrości.

— Ale ja chcę, abyś mi ufał, a nie podejrzewał, paskudny zazdrośniku.

— Już nie będę więcej nigdy, nigdy..

— Męska obietnica, lada co i znów się zacznie— roześmiała się wreszcie.

Śmiech jej brzmiał tak wesoło, że podziałał jak balsam na Orwicza. Doznał wreszcie uczucia wielkiej ulgi, znikł niepokój, uleciało gdzieś ostatnie wspomnienie jakiegoś koszmaru, wszystkie przeżycia wydały mu się nierealne.

ROZDZIAŁ VI.

Wśród grona licznie zebranych gości w pięknych salonach ambasady polskiej znajdowali się też Orwiczowie. Zostali zaproszeni na tradycyjne święcone w pierwszy dzień Wielkanocy.

Pani Pela cieszyła się powodzeniem Wyglądała ślicznie w nowej tualecie stalowej barwy, pochodzącej z pracowni jednego z paryskich mistrzów mody. W spojrzeniach mężczyzn malował się zachwyt: każdy pragnął czemprędzej być przedstawiony uroczej, młodej mężatce, sypały się miłe słówka, uśmiechy, komplementy; panie witały ją uprzejmie, lecz bardziej ceremonjalnie, obserwowały z ciekawością, nie pozbawioną krytycyzmu.

Pani domu, miła i gościnna, odznaczała się wielką serdecznością, a hrabina Krasielska, która darzyła Orwicza prawdziwą przyjaźnią, zdobyła od razu serce jego żony swem szczerem, ciepłem i swobodnem zachowaniem.

Pani Pola była jej wdzięczna, ponieważ w pierwszej chwili czuła się obco w otoczeniu tylu nowych twarzy i w chaosie naprędce i niewyraźnie szeptanych nazwisk, nieraz o obcem brzmieniu.

Hrabina Ludwika Krasielska wtajemniczyła ją w niektóre arkany towarzyskie i rzekła z uśmiechem.

— Pierwsze kroki zawsze trudno stawiać na obcym gruncie; ale gdy zapozna się pani lepiej z tutejszem towarzystwem, sądzę, że znajdzie pani dużo miłych i sympatycznych ludzi, z którymi zaprzyjaźni się pani.

Wkrótce pani Pola znalazła się wśród kółka osób, oddawna zaprzyjaźnionych z Orwiczem i nawiązała się interesująca rozmowa. Do tego kółka przyłączył się też i Krzywań.

Pani Pola zmieszała się trochę na jego widok: przypomniało się jej niemiłe zajście, lecz młody artysta zdawał się o niem nie pamiętać, rozpromienił się, witając Orwiczów i z ożywieniem opowiadał o swej krajoznawczej wycieczce.

— Wędrowałem sobie na rowerze od mieściny do mieściny, zwiedzałem cuda, prawdziwe cuda nad Loarą! Ach ta Francja! co za piękny, bogaty kraj!— mówił z uniesieniem.

Począł barwnie opisywać swe wrażenia, wreszcie, korzystając z zamieszania spowodu nowego napływu gości, usiadł przy pani Poli i szepnął:

— Gdybyś nie miała takiego zazdrosnego męża, powędrowalibyśmy razem, gdzieś nad granicę Hiszpanji do Pau, Bayonne, Tarbes, Carcassonnes. Jak już miałaś zrobić takie głupstwo, pocoś nie wyszła za mnie, dobrze wiesz, że byłbym idealnym mężem: nigdy scen zazdrości!...

— Nazajutrz jużbyś zapomniał, że masz żonę.

— Być może z inną, ale z tobą tobym sobie przypomniał. Ach! jak dziś wyglądasz!... Bogini, prawdziwa bogini!.. Nigdy ci nie wybaczę, żeś takiego brzydkiego figla spłatała, wychodząc za innego.

Ktoś przerwał rozmowę. Przedstawiono pani Poli nowego gościa. Tymczasem „zazdrosny mąż" zbliżył się do Krzywania i, chcąc zatuszować swe niedawne przykre zachowanie, rozpoczął przyjazną gawędkę.

W sali jadalnej stół uginał się pod ciężarem wielkanocnych przysmaków. Goście otoczyli go tłumnie. Jakiś młody włoski dyplomata, Alessandrio Vivanti, znalazł się przy pani Poli i gorliwie zajął się jej częstowaniem, uradowany, że przy tej sposobności może zamienić z nią parę słów.

Wrzało jak w ulu w obszernej sali. Rozmowy ożywiły się, przerywane śmiechem. Flirty i ploteczki, szepty, uwagi, dowcipy, wszystko mieszało się w gwarze.

Służba roznosiła wino i inne napoje, oraz barszcz i buljon. Goście niecierpieli na brak apetytu. Próżne półmiski zastępowano wnet pełnemi.

— Przemiła jest ta Orwiczowa—zwrócił się Halski, radca ambasady, do swego kolegi, Granieckiego.

— To też ma powodzenie, ledwie się pokazała, a już wszyscy jej asystują, patrz jaka otoczona.

— Sewer będzie miał kłopot nielada.

— Lepszy kłopot z żoną, która ma za dużo powodzenia, niż z taką na którą nikt nie zwraca uwagi. Cóż gorszego jak kobieta zgryźliwa, zazdrosna, nudna. Nuda zabija szczęście— dowodził Halski.

— Zdaje się, że Sewer nieprędko się znudzi, będzie miał urozmaicenie, oby tylko nie zawiele.

— Jeśli jest dobrym dyplomatą potrafi sobie poradzić, a ona o ile jest równie sprytna, jak urocza, wiele mu dopomoże w karjerze.

— Oho, patrz, jak nasz szef się z nią rozflirtował, potrafiła i jego skaptować.

Tymczasem hrabina Krasielska zbliżyła się do Orwicza.

— Można panu powinszować: zdobył pan prawdziwy skarb, cenną perłę, którą wszyscy podziwiają; każdemu miło z taką śliczną osóbką pogawędzić, musi pan być dumny!..

Orwicz w istocie był zadowolony: powodzenie żony pochlebiało jego miłości własnej, cieszył się jej triumfem, zazdrość go nie gryzła; ten uprzykrzony malarz, z którym się zaprzyjaźnił, nie wyglądał na strasznego rywala. Nic mu dziś nie psuło nastroju i z ożywieniem rozmawiał dalej z hrabiną.

— Proszę, nie zapominać o moich czwartkach. W tym tygodniu zbierze się parę osób, może się zabawimy: brydż, tańce, kto co lubi, byle się nie nudzili i łaskawie mnie odwiedzali, nie znoszę samotności, czuję się dobrze tylko w otoczeniu przyjaciół.

— A liczy ich pani mnóstwo.

— Jakoś ten świat, ginący na uwiąd starczy— uśmiechnęła się na wspomnienie słów profesora Aurina — jest na mnie łaskaw, może dlatego, że go kocham i wolę patrzeć na jego dobre, niż na złe strony.

Już od tygodnia pani Pola nie widziała doktora Dancours. Na wszelkie zapytania Claude Rédieu wzruszał tylko ramionami i odpowiada, że pan doktór pisze nocami i wypoczywa w dzień.

— Czy zdarzało się już tak dawniej?— niepokoiła się pani Pola.

— Nieraz miewa różne fantazje.

Pani Pola rzuciła zrozpaczone spojrzenie na rozpoczęty portret; pałała ochotą malowania dalej. Z ogródka patrzyła na zamknięte i szczelnie zamkniętych przed światłem oczu.

— Jak on może tak żyć, jak w grobie i to jeszcze o tej porze roku!... Wiosna w całej pełni, nawet najmarniejszy krzaczek i to rozkwitł, każdemu miło odetchnąć wiosną: każdy pragnie nacieszyć się słońcem, a tylko on jeden nie chce go widzieć—dziwiła się w duchu.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Reforma szkolnictwa zawodowego przez władze oświatowe postępuje szybko naprzód, przyczem prace w tym kierunku są prowadzone w porozumieniu z samorządem przemysłowo-handlowym. Z początkiem roku szkolnego 1936—37 uruchomiony zostanie szereg gimnazjów i liceów zawodowych, które będą stworzone od nowa, lub też przekształcone ze szkół już istniejących.

* * *

W tych dniach policja aresztowała trzech kwestarzy oszustów, którzy zbierali datki na fikcyjne cele. Byli to: Mieczysław Rybak, zw. „Królem kwestarzy", Jan Kosela i Józef Brzozowski. Starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało Rybaka na 1.000 zł. grzywny oraz 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, Koselę i Brzozowskiego zaś — za współudział — po 500 zł. grzywny oraz po 1 mies. bezwzględnego aresztu.

* * *

Odbył się zjazd komendantów i prezesów straży ogniowych powiatu warszawskiego. Na zjazd przybyło 87 delegatów oddziałów. Zagaił obrady prezes zarządu oddziału wicestarosta p. T. Szarewski. Jednocześnie wybrany został na prezesa starosta powiatu warszawskiego p. Jan Mieszkowski. Po zakończeniu obrad nastąpiło udekorowanie zasłużonych strażaków srebrnemi i bronzowemi medalami zasługi. Srebrnym krzyżem zasługi odznaczony został starszy instruktor straży, p. T. Ozdobiński. Pozatem zarząd wręczył komendantowi oddziału list pochwalny dla ks. Józefa Potockiego. Podczas przemówienia wicestarosty p. Szarewskiego uczczono pamięć marszałka Józefa Piłsudskiego powstaniem i 3-minutowem milczeniem.

* * *

Miasto nabyło nieruchomości przy ulicy Podwale 48, Wąski Dunaj 20 i Szeroki Dunaj 11. Nieruchomości te kupiono w celu zrealizowania projektów odsłonienia i udostępnienia ludności historycznych murów ochronnych Warszawy, których resztki znajdują się na Starem Mieście od strony Mostowej i Podwala. Nieruchomość przy ul. Wąski Dunaj 20 graniczy z jednej strony z zabytkowym murem obronnym, z drugiej zaś strony tego muru leży posesja Szeroki Dunaj 11. Domy stojące na tych posesjach są zaniedbane, zasłaniają mur, zamykają doń dostęp i uniemożliwiają konserwację. Zarząd Miasta postanowił więc domy te wykupić i zburzyć je. Na terenie, który powstanie po ich zburzeniu, utworzony zostanie zieleniec. Pozatem przewiduje się przebicie ulicy Ślepej na plac Zamkowy. Ulica ta znajduje się między Podwalem i Piwną. Otworzy się z niej perspektywa od strony Zamku na resztki obronnych murów Warszawy.

* * *

Dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich postępuje w myśl zasad, popularnych, bardzo w restauracjach, to znaczy stara się u sowich klientów, czyli pasażerów wywołać apetyt. Jak wiadomo, w restauracjach podaje się ostro zaprawione kanapki, po spożyciu których klient ma jeszcze większy apetyt. Podobnie postępuje właśnie zarząd tramwajów Uruchomił linję autobusową, która kursuje tylko w niedzielę i święta z Warszawy do Wawra. Podsyca to apetyt mieszkańców Wawra, którzyby chcieli widzieć autobusy codziennie. chociażby w rzadkich odstępach czasu. Polepszy to znacznie komunikację Wawra z Warszawą, ponieważ dotychczas jedynem połączeniem tego osiedla ze stolicą jest kolej.

KRATECZKI

Okrwawiony Kunclik.

HANDEL I ŻYCIE.

Jak to dobrze, że inspekcje pana premjera odbywają się latem. Ostatecznie latem można jeszcze na 25 urzędników zastać trzech o 8-ej, ale coby to się działo zimą? Urzędnik przecież jest, ostatecznie, także człowiekiem i chodzi na bale, dancingi i chce za swoje ciężko pożyczone pieniądze mieć jakąś rozrywkę. A tutaj nagle powiadają: punkt ósma wszyscy mają być przy swoich biurkach. A przecież czy spać w łóżku, czy spać przy biurku, to duża różnica.

Jedna rzecz mnie cieszy. Że sądy również muszą rozpoczynać urzędowanie o godzinie 8-ej rano. Jeśli jeszcze wezwania nie będą wymieniały godz. 9-ej, kiedy sprawa zaczyna się o 3-ej, życie sądowe będzie piękne. W każdym razie urzędy zwłaszcza stołeczne, chociaż i prowincjonalne również powinnyby to zrobić, mają obecnie możność zatrudnienia kilku ludzi. Prywatnie wprawdzie, nie znajdujących się na listach płac, ale jednak zmniejszy to bezrobocie. Mianowicie każdy urząd wynajmie kilku bezrobotnych, ustawi ich na granicy miasta czy powiatu i będą oni tylko uważać, czy nie nadjeżdża premjer. Gdy zobaczą podejrzany samochód, albo usłyszą w niebiesiech szum awionetki, pędzą na złamanie karku do naczelnika czy dyrektora urzędu, budzą go, następnie oblatują wszystk. pracowników i wyciągają z łóżek, tak, by w chwili gdy rozpocznie się inspekcja, wszyscy ogoleni, wymyci siedzieli przy biurkach.

Przyznam szczerze, jeśli o mnie chodzi, że wolę urzędnika przychodzącego do biura dopiero o 9-ej, ale zato umiejętnie, inteligentnie i właściwie załatwiającego sprawę, niż matoła, który przyjdzie do biura nawet o 6-ej rano.

Byłem całe życie wrogiem „normalnego dnia pracy". Nie mogłem nigdy pogodzić się z zasadą, że „muszę" siedzieć przez 7 czy osiem godzin w biurze, czy w redakcji. Bo niby z jakiej racji? Jeżeli ja pracuję szybciej i swoje napisze w ciągu trzech godzin, a inny na napisanie tego samego musi zużyć osiem godzin, to dlatego ja mam niepotrzebnie tracić pięć godzin, aby zasadzie normalnego dnia pracy stało się zadość?

Naturalnie urzędnicy powinni być punktualni. Jeśli przychodzę o 9-ej do jakiegoś urzędu i oświadczą mi tam, że potrzebnego mi referenta jeszcze niema — będę wściekły. Właściwie: byłbym wściekły, gdyż o 9-ej jeszcze śpię i nie niepokoję o tej porze nikogo. Punktualność w urzędowaniu jest więc rzeczą piękną, ale ostatecznie 10 czy 15 minut w rannych godzinach chętnie urzędnikom daruję, zwłaszcza, że nikt z nich przeważnie o 3-ej z biura nie wychodzi. Zgodziłbym się więc na kary za przychodzenie minutę po 8-ej, gdyby jednocześnie były nagrody (pieniężne naturalnie) za wychodzenie z biura po godzinach urzędowania. Słowem: nadgodziny, których nasze urzędy, przynajmniej w odniesieniu do szarego urzędnika nie uznają. O ile mi wiadomo, skarbowcy siedzą w biurach do późnego wieczora, często pracują w biurze nawet w niedzielę. I nikt nie przychodzi wtedy na inspekcję i nie pociąga do odpowiedzialności dyscyplinarnej winnych obciążania urzędnika pracą ponad 12 godzin dziennie.

Zazdroszczę jednak rządowi. Ja mam tyle zmartwień, tyle kłopotów, nie wiem skąd wziąć na komorne, jak wykorzystać urlop nie posiadając pieniędzy, kiedy przyjść do domu, żeby nie natknąć się na wierzyciela, jak upozorować piąte w tym tygodniu wieczorowe „posiedzenie", kiedy żona przeczuwa, że to znowu jest spotkanie z pewną kobietą, w jaki sposób wytłumaczyć synowi, że rower wcale nie jest taką miłą rozrywką jak mu się wydaje, gdyż musiałoby mnie to kosztować 100 złotych — a rząd martwi się tylko o to, czy urzędnicy są punktualnie o 8-ej w biurze. No dobrze. Ale co zostanie do roboty, jak już wszyscy nauczą się tej punktualności?

IGNAŚ.

Znowu wstęp niema nic wspólnego ze sprawą, ale czy to ostatecznie nie obojętne? Poco ma być związek? Komu to potrzebne? I zresztą, czy wypada łączyć takie poważne sprawy, jak inspekcje punktualnościowe z jakimś tam Ignacym Ciemińskim, który na tle konkurencji handlowej pobił do krwi Wacława Kunclika? I co to kogo obchodzi, że Ciemiński skazany został na miesiąc aresztu. Ani on nasz brat, ani swat, ani wierzyciel, więc pal go licho. Niech siedzi.

Jerzy Krzecki.

—:0:—

RADJO-KĄCIK.

ŚRODA dnia 8 lipca.

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12,03 Muzyka lekka z Ciechocinka.
13,05 Dziennik południowy.
13,15—15,30 Przerwa.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,45 „Parada Bolibrzuszków". audycja dla dzieci ze Lwowa.
16,15 Koncert Orkiestry DętejK. P. W.
17.00 Koncert kameralny.
17.50 Anegdoty z życia Brata Alberta.
18,00 Programy lokalne.
18,50 Pogadanka aktualna
19,00 Przygoda w Grinzingu.
20,00—20,30 Programy lokalne.
20,30 Wędrówka mikrofonu po prowincji.
20,50 Dziennik wieczorny
21,00 Pagadanka aktualna
21,05 III audycja z cyklu Utwory Fryderyka Chopina.
21,35 Recital Jana Rakowskiego
22,05 Wiadomości sportowe
22.20 Koncert orkiestry kameralnej.
23,00—24,00 Program lokalny w W-wie.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11,00—11,57 Koncert z płyt.
12,55—13,05 Pieśni w wykonaniu Anieli Szlemińskiej (płyty).
15,27 Wiadomości giełdowe łódzkie
15,30 Wiadomości gospodarcze z W-wy.
18,00 Pacyfizm w powieści.
18,15 Bracia Kiepurowie. (płyty)
18,35 Koncert reklamowy.
20,00—20,30 Płyty z Warszawy.

Czwartek dnia 9 lipca 1936 r.

RASZYN.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze
6,33 Gimnastyka.
6.50 Muzyka z płyt.
7,20 Dziennik poranny.
7,30 Programy lokalne.
8,00—11,57 Przerwa.
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12,03 Orkiestra salonowa.
12,55 Programy lokalne.
13,05 Dziennik południowy.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15,45 Przyroda w lipcu. Pogadanka
16,00 Koncert Ork. Filhar. Warszawskiej z Ciechocinka

ŁÓDŹ, jak Raszyn oraz

6,00 „Kiedy ranne wstają zorze"
6,03 Muzyka (płyty).
6,23 Parę informacyj.
6,28—6,33 Zapowiedź programu.
11,00—11,57 Południowy koncert z płyt.
12,55—13.05 Muzyka (płyty).

—:0:—

Leciwy Żyd i młoda żona.

Zdradliwy szmer w sąsiednim pokoju.

Z Dąbrowy donoszą:

Mieszkaniec Dąbrowy 55-letni Chaim Szt., ojciec dorosłych dzieci, przed dwoma laty owdowiał.

Nie zwracając uwagi na leciwy wiek oraz na protesty dzieci Szt.

ożenił się powtórnie.

Małżonką Szt. została 21-letnia „Jadzia" T., uchodząca za jedną z piękności wśród swych współwyznawców.

W kilka miesięcy po ślubie Szt. poważnie zachorował. Podczas choroby opiekowała się nim nadzwyczaj czule jego młoda żona.

Dzieci Szt. oraz jego przyjaciele wymawiali mu, że młoda Jadzia wyszła za niego zamąż tylko dlatego, aby zdobyć jego majątek.

Że tak było w rzeczywistości Szt. przekonał się przed kilku dniami. Gdy Szt. wypoczywał w łóżku usłyszał przez drzwi jakieś szmery, dochodzące z sąsiedniego pokoju.

Zerwawszy się z łóżka, Szt. otwarł drzwi i... ujrzał swą młodą małżonkę w objęciach nieznanego młodzieńca.

Jak się okazało, młodzieńcem owym był b. narzeczony młodej mężatki. Spodziewając się, że Szt., jako chory na serce wkrótce umrze, doradził narzeczonej, aby

wyszła za niego zamąż.

Młodzi kombinatorzy sądzili, że po śmierci Szt. odziedziczą jego dość pokaźny majątek.

Plan ten nie udał się, bowiem Szt. po stwierdzeniu zdrady małżeńskiej, wszczął kroki rozwodowe.

—0—

CLAUDE GEVEL.

Fortepian.

Kiedy umarł Bernard Lautier, we wszystkich nekrologach, przemowach i krytykach chwalono zarówno historyka, astronoma i poetę, jakim był, człowieka — który w swe studja o wszechświecie włożył największe dary poetyckie, przedsmak rzeczy nieznanych, wizję nieskończoności całą swoją subtelność, zapał do rozwiązywania zagadnień wspaniałych, ukrytych w zawrotnych liczbach. Ale nikt nie pomyślał o tem, by pochwalić w nim zamiłowanego i wytrwałego, a utalentowanego pianistę, który poświęcał całe godziny na opanowanie ulubionych swych mistrzów studjując zawiły ich sens takt za taktem, zanim przystępował do odtworzenia ich ze zbożnym pietyzmem swej żarliwej indywidualności... Dar jego i zamiłowanie do muzyki znane były tylko towarzyszce jego życia — Geraldynie, która po burzliwem życiu przygód, jakich zaznał, stała się jego ostatnią miłością — uczuciem najpiękniejszem i najgłębszem, oraz najspokojniejszem.

Była dzieckiem jeszcze, gdy ożenił się z nią: oddała mu z zapałem swoją urodę blondynki, błękitne oczy, gibkie ciało i niewinne serce. Była o dwadzieścia lat młodsza od niego... Mimo to nauczyła męża swego najcudowniejszej tajemnicy, polegającej na szczęściu absolutnej wierności, zrodzonej nieświadomie z bezspornej przewagi uczucia. W okresie dziesięciu lat pozostała dla niego najpiękniejsza, a on wydawał się jej młody. Nigdy nie kochał żadnej kobiety, jak ukochał ją. A ona przed nim nie kochała nikogo Okres ten minął dla nich, jak świetlane pasmo dni, niezamroczonych najlżejszym bodaj cieniem.

Śmierć jednakże wywołuje przewroty zrywając bezpieczne tamy...

Po pierwszym okresie rozpaczy Geraldyna Lantierowa starała się odtworzyć obraz minionego szczęścia, skupiając dookoła siebie wszystko, co przypomnieć jej mogło zmarłego w okresie ich wspólnego pożycia. Szukała ostatnich jego myśli w pozostałych po nim papierach, lecz znalazła tylko suche notatki, puste słowa, gdyż praca jego była dziedziną, do której nie udzielił jej wstępu. Głos jego, zarejestrowany na płytach, wydawał się jej zmieniony i pozbawiony akcentów, które ją wzruszały. W filmach, w których został utrwalony z okazji kilku uroczystości, wydawał się Geraldynie człowiekiem starszym, niepodobnym do mężczyzny, u boku którego przeżyła cudowny okres gorącego uczucia.

Czyżby pozostały jej tylko czyste wspomnienia momentów, wśród których odczuwała straszliwe wrażenie odosobnienia i chłodu?... Nie, jej spragnione serce potrzebowało czegoś innego... Z pewnością istniały inne jeszcze rzeczy...

Siedziała na niskim fotelu miejscu, jakie zajmowała, ilekroć mąż jej grywał na fortepianie... Tuż przed nią stał palisandrowy fortepian o wydłużonej linji, biegnącej ku fantastycznemu krajobrazowi flamandzkiego gobelinu na ścianie... Fortepian był zamknięty od czasu śmierci Lantiera... Nie pozwalała dotykać go... Ostatnie nuty, które wyciągnął, jeszcze wystawały za brzeg innych jakgdyby świeżo dotknęła się ich ukochana ręka...

Zdarzało się dawniej, że Geraldyna, dość uzdolniona do muzyki grywała z Bernardem na cztery ręce. Zachęcał ją, nadawał jej rytm... Inaczej nigdy nie dotknęła fortepianu w jego obecności... Teraz gdy żyć przestał, był stale przy niej... Nie ośmieliłaby się nigdy zagrać sama...

Dnia tego jednakże pokusa była silniejsza od niej... Wstała, nie namyślając się, otworzyła fortepian i zeszyt nut na dowolnej stronicy, odsłaniając walc Szopena.

Zagrała... Ale czy to ona grała w istocie? Gra jej niepodobna była do zwykłej — starannej i wahającej się. Była swobodna i potężna, „sucha i miękka" jak mawiała o grze męża.

Prawdopodobnie robiła sobie złudzenia — myślała, żartując z własnego wzruszenia... Usiłowała uspokoić się, opanować silniejsze bicie tętna... Spróbowała zagrać „Goyeskę" Granadosa, której nigdy opanować nie mogła... I ponownie stwierdziła cud techniki i błyskotliwości, któremi odznaczała się gra jej męża...

Nie szukała żadnego wytłumaczenia dla tej fantastycznej tajemnicy... Wkońcu wydało się jej rzeczą prostą i naturalną, że jest narzędziem dla duszy męża, która jej nie porzuciła dotąd... Nie mówiła o tem z nikim... Ludzie częstokroć nie rozumieją rzeczy najprostszych... Rzecz ta powinna pozostać pomiędzy nią a mężem....

Wiedziała dobrze, iż uda się jej „zmaterjalizować" obecność, o której nigdy nie wątpiła...

Odtąd życie nie miało już uroku dla Geraldyny poza godzinami gry na fortepianie, gdy zdawało się, że zmarły bierze ją w swoje posiadanie...

Minęły miesiące, długie dwa lata... Życie przywróciło Geraldynie świeże kolory jasność spojrzenia, uśmiech, radość z własnej urody... Och! pozostała wierna cudownemu obcowaniu z mężem, lecz zdarzało się już, że spóźniała się, lub nie poświęcała mu zwykłych godzin. Miała umówione spotkania i obowiązki, i zdawało się jej tylko, że je przeklina... Niewątpliwie także stawała się mniej wymagająca co do swej interpretacji i nie widziała, że wykonanie było mniej dobre, ton mniej pełny, rytm mniej pewny...

Dziś grając, myślała o innych rzeczach... O innych rzeczach? No, tak. O wczorajszym wieczorze, kiedy zamało energicznie odpychała czyjeś względy... Czuła się zdenerwowana i zirytowana na siebie samą. I znowu grała niepewnie i nieśmiało. Arabeska Schumanna wydała się jej nadspodziewanie trudna do wykonania. Podniosła się i zamknęła fortepian... Czy zrobiła to niedość zręcznie? Pokrywa opadła jej na ręce suchym ciosem.

Geraldyna wydała okrzyk, który był czemś więcej jeszcze ponad objaw bólu...

Tł. L. M.

SPORT.

CZERWONI ZDOBYLI SERCA ŁODZIAN.

Po meczu ŁKS Hakoah...

Już dawno nie widzieliśmy tak pełnych wagonów tramwajowych linij 5 i 8, zdążających w kierunku Dworca Kaliskiego.

Wszyscy jechali na stadjon ŁKS-u na mecz Hakoah (Wiedeń) — ŁKS.

W tej, jak na obecne stosunki łódzkie wielkiej ilości widzów, większość stanowili współwyznawcy wiedeńczyków. Śpieszyli oni na mecz, marząc, że drużyna żydowska, pokona w wysokim stosunku łodzian, że zobaczą piękną grę, że będą podziwiali wysokie umiejętności techniczne i taktyczne. Tymczasem spotkał ich wielki zawód. Hakoah nie wniósł do gry nic poza przeciętność i... złośliwą brutalność.

I w związku z wiadomością o zakazie gry z Hakoahem należy zaznaczyć, że został on wydany niestety zbyt późno. PZPN nie powinien wogóle pozwolić na przyjazd takiej drużyny do Polski. Bo jakąż korzyść miał wczoraj ŁKS? Chyba tylko finansową. Ale przecież w sporcie nie tylko chodzi o pieniądze.

Do zupełnie przeciętnej gry Hakoahu dodać jeszcze należy, wysoce

niesportowe zachowanie się

poszczególnych zawodników. I tylko dzięki energicznemu prowadzeniu zawodów przez p. Wardęszkiewicza nie doszło do żadnych gorszących zajść w czasie gry, jak również i po meczu. Publiczność głośno i nieprzyjaznemi okrzykami żegnała opuszczających boisko wiedeńczyków. A mogło być znacznie gorzej.

Przechodząc do samej gry, jak już zaznaczyliśmy Hakoah nic nie pokazał. Dwa czy trzy biegi obu skrzydłowych Erlicha I i Reicha, oraz niezła gra Platschka na środku pomocy, oto wszystko, co zasługuje na uwagę.

ŁKS natomiast zdobył serca publiczności. I tylko Czerwonym publiczność ma do zawdzięczenia, że w pierwszej połowie mogła podziwiać grę na zupełnie dobrym poziomie. Ładne akcje w polu, ogrywanie przeciwnika i nawet strzał na bramkę demonstrowali napastnicy ŁKS-u. Niestety tych ostatnich było zbyt mało, by zmusić Löwego do kapitulacji. Stan 0:0 do przerwy nie jest miernikiem sił. ŁKS winien zdobyć conajmniej dwie bramki w tej części gry.

Po zmianie stron miejscowi przechodzą do generalnego ataku. Usadawiają się na połowie Hakoahu i dążą do zdobycia zwycięskiego punktu. Udaje im się to wreszcie w 14-ej minucie, kiedy Lewandowski po przyjęciu ładnej centry, stojąc tyłem do bramki przeciwnika, uczynił szybki obrót i jeszcze szybciej strzelił. Löwy był bezbronny. Od tej pory gra traci na wartości. Wiedeńczycy zaczynają grać brutalnie, i to tak, że przewinienia np. Tadeusiewicza czy Flikla były śmieszne w porównaniu z tem co robili gracze Hakoahu. Zemściło się to na nich. Nie potrafili się zdobyć na skuteczną grę i zeszli z boiska pokonani. Winni być zadowoleni, Tylko nieprawdopodobnem wprost szczęściu mają do zawdzięczania, że nie przegrali 0:3 lub nawet wyżej.

ŁKS publiczność nagrodziła oklaskami Ligowcom łódzkim się to należy. Bowiem już drugi raz pokonali drużynę zagraniczną wtedy, kiedy żaden zespół ligowy dokonać tego nie potrafił. (Kispest i Hakoah).

Widzów około 4 tysiące osób.

* * *

Dziś Hakoah gra w Tomaszowie Maz. z tamtejszą Tomaszowianką.

Zamiast nagród-ofiary...

Zarządzenie Państwowego Urzędu W. F.

Z okazji 10-lecia sprawowania przez prof. Ignacego Mościckiego najwyższego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, Związek Polskich Związków Sportowych zadeklarował w imieniu sportu polskiego złożyć na rzecz Funduszu Obrony Narodowej wszystkie kwoty, jakie w bież. roku będą przeznaczone na zakup nagród sportowych. W związku z powyższem PUWF. zarządził:

a) przyłączenie się do uchwały przez wszystkie organizacje stowarzyszenia i związki, mające w swoich programach prac wychowanie fizyczne i sport i organizujące zawody sportowe.

b) aby na czas od 4 czerwca rb. do 3 czerwca 1937 r. wstrzymać zakup nagród honorowych na zawody sportowe w konkurencjach krajowych — wszystkie zaś kwoty przeznaczone na ten cel przez urzędy, stowarzyszenia i organizacje społeczne, organizatorów poszczególnych imprez, osoby prywatne itp. były przekazywane na Fundusz Obrony Narodowej.

Dla ujednostajnienia sposobu postępowania PUWF. zarządził, aby ofiarodawcy nagród przekazywali każdorazowe kwoty przeznaczone na ich zakup w gotówce, organizatorom zawodów sportowych, którzy po zakupieniu z tych kwot dyplomów dla zdobywców nagród, przekazywali by resztę kwoty na Fundusz Obrony Narodowej konto PKO nr. 6. Zdobywca zaś nagrody otrzymywałby dyplom honorowy i kwit na wpłaconą do PKO. kwotę.

Na dyplomach wydawanych zdobywcom nagród należy umieszczać niżej podaną formułkę: „Koszt nagrody przekazano na Fundusz Obrony Narodowej, zgodnie z uchwałą sportu polskiego, zadeklarowaną w hołdzie panu Prezydentowi Rzeczypospolitej".

W sprawozdaniach z zawodów tak służbowych, jak i podawanych do prasy, należy podawać po nazwisku zdobywcy nagrody honorowej „wzamian nagrody honorowej zgodnie z uchwałą sportu polskiego, zadeklarowaną w hołdzie Przydentowi Rzeczypospolitej, przelano na Fundusz Obrony Narodowej zł....... na konto PKO. nr. 6".

75 kolarzy na starcie.

Mistrzostwa szosowe Polski.

W nadchodzącą niedzielę, poznański okr. Zw. Kolarski organizuje z polecenia PZTK szosowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na dystansie 180 km.

Trasa wyścigu prowadzić będzie z Poznania przez Tarnowo Podgórne, Wielki Gaj, Pniew, Lwówek, Stary i Nowy Tomyśl do półmetka w Trzcielinie. Powrót tą samą trasą.

Na starcie stanie ok. 75 kolarzy, a w ich liczbie uczestnicy drużyny narodowej.

Protektora nad zawodami objął wojewoda poznański Maruszewski.

Telegrafiści — Strzelec 1:1 (0:0).

Sekcja piłkarska Związku Strzeleckiego „Strzelec" rozegrała mecz piłkarski na boisku Z. S. z 7 komp. Telegr. Mecz ten wzbudził duże zainteresowanie na terenie Chojen gromadząc około 1000 widzów.

Gra obu zespołów była żywa, ładna postawiona na wysokim poziomie, ostre tempo narzucone przez oba zespoły i w dodatku gra obfitująca w szereg momentów podbramkowych, utrzymała widzów w ciągłem napięciu.

Po zmianie pól „telegrafiści" grali ładnie dążą do prowadzenia, lecz uwidocznia się brak strzelców na bramkę.

Zespołem lepszym w polu są Strzelcy którzy przeprowadzili kilka ładnych ataków i zdobyli bramkę przez Kabalskiego. Telegrafiści chcąc uniknąć porażki grali poprawnie oraz ofiarnie i zamieszania podbramkowego wyrównali przez prawego łącznika. Po obustronnych zmaganiach wynik remisowy utrzymuje się do końca.

Warto zaznaczyć, że Telegrafiści pozostawili dobre wrażenie i powszechne uznanie. Sędziował p. Kozal.

Kwaśniewska i Wajsówna

w Tomaszowie Mazowieckim

W dniu 12 bm w Tomaszowie-Mazowieckim odbędzie się olbrzymia impreza sportowa, z której całkowity dochód przeznaczony został na Fundusz Olimpijski.

Na program tej imprezy złożą się zawody lekkoatletyczne z udziałem rekordzistek Polski Kwaśniewskiej i Wajsówny, zawody kolarskie, oraz popisy taneczne w barwnych strojach śląskich.

Impreza ta zapowiada się niezwykle ciekawie.

WINSZUJEMY.

Jutro. Weronice.
Wschód słońca 3,26
Zachód słońca 19.56
Długość dnia 16.30
Ubyło dnia 0.16
Tydzień 28.

Przedolimpijski obóz piłkarzy

na stadjonie Wojska Polskiego.

W poniedziałek rozpoczął się na stadjonie Wojska Polskiego przedolimpijski obóz piłkarski, na który narazie zjechało tylko 13 graczy, a mianowicie:

Szerfke, Martyna, God, Więcek, Bryła II, Niechciol II, Gałecki, Szczepaniak, Góra, Kisieliński, Musielak, Kołodziejczyk i Pawłowski. Reszta zawodników oczekiwana jest we wtorek i środę.

Już w poniedziałek popołudniu trener Otto przeprowadził lekki trening, po którym zawodnicy udali się na pływalnię. Po skompletowaniu obozu przewidziany jest następujący program zajęć:

Przed południem — gimnastyka, prowadzona przez trenera Otto, oraz teoretyczne wykłady pp. Otto i Kałuży. Popołudniu — półtoragodzinny trening do dwóch bramek.

W sobotę uczestnicy obozu wyjadą do Katowic na 2 sparringowe mecze z wiedeńskim Wackerem.

Po meczach liczba uczestników obozu zmniejszy się do 25.

Grabowski wyjechał do Ameryki.

Pierwszy przeciwnik.

Jak donoszą z Londynu, olbrzym śląski Leon Grabowski, który pod pseudonimem Leona Ketchela przeszedł do obozu zawodowych bokserów, opuścił ostatnio Anglję, udając się na okręcie „Quenn Mary" do Ameryki.

Przed wyjazdem Grabowski znokautował Anglika Johny Rice w trzeciej rundzie.

Pierwszym przeciwnikiem Grabowskiego w New Yorku będzie murzyn Leroy Haynes, niedawny zwycięzca Carnery. Przed wyjazdem Grabowski obecny był na walkach zapaśniczych w Londynie, podczas których Polak Mac Krauzer pokonał Kanadyjczyka Jima Roberta.

———OO———

Jutro idziemy do Helenowa

na torowe zawody kolarskie.

Poczynania ŁOZK zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i jutro w godzinach wieczorowych odbędą się na torze helenowskim pierwsze tegoroczne zawody kolarskie. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż obok wszystkich bez wyjątku najlepszych kolarzy miejscowych weźmie w nich też udział liczna ekipa stołeczna. Ostateczny skład zespołu warszawskiego, który będzie startował w Łodzi ustalony ma być dopiero w dniu dzisiejszym w tej chwili jest już jednak pewnem, że przyjadą czołowi zawodnicy z czonkami narodowej drużyny torowej i drużyny olimpijskiej szosowej na czele. Na program zawodów złoży się szereg biegów sprinterskich, ja kteż i bardzo emocjonujący bieg amerykański parami, który rozegrany zostanie na dystansie 50 klm. W biegu amerykańskim uczestniczyć będzie szereg najlepszych par z parą warszawską Michalak — Starzyński na czele. ŁOZK chcąc uprzystępnić oglądanie tych zawodów jaknajszerszym rzeszom publiczności ustalił minimalne ceny wstępu bo począwszy już od 25 gr. Miejsca siedzące będą w cenie 1 zł., stojące 50 gr. i wreszcie dla wojskowych i młodzieży szkolnej 25 gr. Zawody rozpoczną się o godz. 7,30 wieczorem i odbywać się będą na rzęsiście oświetlonym torze.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie na boisku Widzewa mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy zespołami Widzewa i ŁTSG. Mecz ten nie będzie już miał dla ŁTSG żadnego faktycznego znaczenia, gdyż drużyna ta zdobyła już definitywnie mistrzostwo Łodzi i jak już o tem donosiliśmy reprezentowa ćbędzie nasz okręg w meczach o mistrzostwo PZPN będących równocześnie grami o awans do Ligi. Mecz dzisiejszy rozpocznie się o godzinie 18-tej.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski rozegrane zostaną w ciągu trzech dni 18, 19 i 20 b.m. na pięknym reprezentacyjnym basenie w Ciechocinku. Zarząd zdrojowiska w Ciechocinku czyni już od dłuższego czasu niezwykle staranne przygotowania do mistrzostw, tak, że pod względem organizacyjnym wypadną one, zresztą jak wszystkie dotychczasowe imprezy pływackie w Ciechocinku, napewno okazale. Mistrzostwa tegoroczne będą ostatnią próbą naszych pływaków, przed wyjazdem na igrzyska olimpijskie do Berlina i jako takie wywołały w sferach sportowych całej Polski olbrzymie zainteresowanie. Na mistrzostwa organizuje Liga Popierania Turystyki specjalne pociągi popularne z szeregu miejscowości, a przedewszystkiem z uwzględnieniem Łodzi i Warszawy.

Przed niedawnym czasem powołany został w Warszawie do życia związek Wojskowych Klubów Sportowych na czele którego stanął zasłużony działacz sportowy płk. Wenda. Jako jeden z głównych celów postawił sobie związek ten za zadanie rozgrywanie mistrzostw wojskowych klubów w poszczególnych gałęziach sportowych. Na plan pierwszy idą teraz mistrzostwa pływackie rozgrywane w poszczególnych okręgach. W Łodzi mistrzostwa te odbędą się w ciągu najbliższej soboty i niedzieli na pływalni ŁKS-u. Technicznego prowadzenia mistrzostw podjął się ŁOZP. Zawody w oba dni rozpoczną się o godz. 18. Całkowity wpływ kasowy przeznaczony został na fundusz wysłania reprezentacji pływackiej Łodzi na mistrzostwa Polski do Ciechocinka.

Zarząd PZPN postanowił na wczorajszem posiedzeniu zawiesić Ruch w prawach członka, przekazując ostateczne dochodzenie w sprawie meczu z Cracovią zarządowi Ligi.

Ponadto zarząd PZPN przekazał Lidze przeprowadzenie dochodzeń w sprawie zajść na meczu Śląsk — Wisła i surowe ukaranie tych, którzy zawinili gorszące zajścia. Prawdopodobnie boisko Śląska będzie zamknięte.

JAPOŃSCY PŁYWACY W ŚWIETNEJ FORMIE.

Japońscy olimpijczycy uzyskali na ostatnim treningu w Berlinie, na pływalni olimpijskiej doskonałe wyniki, a mianowicie:

100 m. dowolnym — Yusa 57.6 sek.
100 m. grzbietowym — Kijokawa 1:08 sek.
200 m. klasycznym — Hamuro 2:46 s.
800 m. dowolnym — Udo 10:10 sek.

PIERWSZY ETAP TOUR DE FANCE.

Pierwszy etap Tour de France na trasie Paryż — Lille na dystansie 258 km. wygrał Szwajcar Egi, który wymieniony dystans przebył w czasie 7 godz. 6 min. 18 sek. Drugie miejsce zajął Archambaud (Francja) przed Bettinim (Francja), Dannelsem (Belgja), Bullą (Austrja) i Bautzem (Niemcy).

POPULARNE POCIĄGI

Jak się dowiadujemy, na nadchodzącą niedzielę Liga Popierania Turystyki uruchamia z Łodzi cały szereg tanich pociągów popularnych Między innemi w piątek o godz. 20 min. 55 z dworca Łódź-Kal. odejdzie pociąg do Wilna, powrót do Łodzi nastąpi w dniu 13 lipca o godz. 5 min. 45

Warto zaznaczyć, że koszt przejazdu w obie strony jest wyjątkowo niski, bo wynosi zaledwie 15 zł. 60 gr. przyczem każdy uczestnik wycieczki łącznie z biletem otrzymuje dwa bezpłatne kupony, uprawniające do korzystania w Wilnie ze zniżek w autobusach miejskich, hotelach, restauracjach, teatrach itp. Obsługą turystów w Wilnie zajmuje się Związek Propagandy Turystyki Ziemi Wileńskiej, Wilno ul. Mickiewicza 32, tel, 21-20

Zamiejscowi uczestnicy wycieczki przy dojeździe pociągami z miejsc zamieszkania, do stacji odejścia pociągu popularnego i w drodze powrotnej do miejsc zamieszkania, przy odległościach od 20 do 150 km. na podstawie nabytych kart kontrolnych korzystać mogą z 50 proc. zniżki przejazdowej. Karty kontrolne na ten pociąg są do nabycia w kasie biletowej na st. Łódź-Kal. oraz we wszystkich oddziałach i agenturach biur podróży „Orbis" i Wagons Lits Cook"

Pozatem na trzydniową wycieczkę do Gdyni wyjeżdżają pracownicy fabryki Poznańskiego w liczbie 700 osób. Wycieczkę tę prowadzi dyr. Wolczyński. Przewidywane jest również uruchomienie pociągu popularnego dla Łódzkiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego, który dla swych członków w liczbie 500 osób, urządza jednodniową wycieczkę do Tomaszowa i Niebieskich Źródeł.

——:0——

Jutro zjemy na obiad

Rosół z makaronem. Sztukę mięsa z sosem szczawiowym — kartofelki, nalcśniki.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA

Notowania z dnia 7 lipca 1936 r.

NOWY JORK loco 12,69, lipiec 12,59, sierpień 12,54, październik 11,87—88.

LIVERPOOL loco 7,27, lipiec 6,70 (9), sierpień 6.61, wrzesień 6.51.

EGIPSKA loco 9.91, lipiec 9.61, październik 9,52, listopad 9,36

BREMA: loco 14.90, październik 12,82, grudzień 12,84, styczeń 12,84.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie papierami państwowemi było dość ożywione, nastrój panował zmienny z odcieniem mocniejszym.

MAŁE OBROTY PRYWATNEMI PAPIERAMI LOKACYJNEMI.

Dział listów zastawnych był mało ożywiony, obracano zaledwie 4 gatunkami papierów, kursy częściowo były utrzymane, częściowo mocniejsze.

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Rozmiary obrotów papierami dywidendowemi były ograniczone, do zawarcia tranzakcyj kwalifikujących się do notowan doszło zaledwie 4 gatunkami akcyj.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA 8.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 20,50—21,00; zbierana 20,00—20,50 żyto 14,00—14,25 m. pszen. 0-20% 35,50—37,50, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23,00—24,00. razowa 0 95% 18,50—19,00

POZNAŃ, 8.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.
Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.
Ceny orjentacyjne: żyto 13,50—13,75. pszenica 18,5— 18,75 mąka żytnia wyc. 0-30% własnego wymiału 21,25--21,50;

PORTRETY MIĘDZY RYBAMI.

W ostatnim czasie w witrynach okien wystawowych różnych sklepów daje się zauważyć wywieszony portret Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, godła państwowe i t.d.

Jakkolwiek nie można nie docenić intencji osób, które to czynią, nie mniej jednak nie jest to właściwy sposób uczczenia i uznania dla Wielkich Polaków i dostojników państwowych. Zdarza się naprzykład, że za szybą wystawową jatki mięsnej czy składu ryb wisi portret Marszałka lub godło państwowe. I o ile jest wskazane przybieranie wystaw w czasie świąt państwowych, narodowych, obchodów rocznic historycznych, wydarzeń i t.d., o tyle zatraca swój podniosły charakter wystawianie portretów i godeł państwowych w wystawach sklepowych w innym czasie. Natomiast portrety o których mowa mogłyby ewentualnie być umieszczane na ścianie wewnątrz sklepu, składu czy zakładu. Wywieszanie portretów w oknach wystawowych mogłoby znaleźć tylko usprawiedliwienie jeśli chodzi o sklepy księgarskie, składy z materjałami pisarskiemi, co już nosi oczywiście charakter raczej reklamowy — jest to sposób zaanonsowania, że w danym sklepie można taki portret nabyć.

Umieszczanie zaś portretów ludzi zasłużonych w wystawach sklepów spożywczych, czy składach manufaktury, rzecz oczywista nie jest wyrazem hołdu dla ludzi, których portretami przybiera się wystawę.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Słoń w składzie porcelany.
Teatr Letni „Bagatela". Piotrkowska 94, — Szalona Lola.
Adria — Ułani... ułani... chłopcy malowani.
Casino — Promenada miłości.
Corso 1-sze — Tajemnica expressu.
Nr. 6, II A. B. C. miłości.
Grand - Kino —
Europa — I Czarownica, — II Złota dziewczyna.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro — Ułani... ułani... chłopcy malowani.
Miraż. Oczy czarne.
Przedwiośnie — Bohater mimowoli.
Palace —Złamane serce.
Rialto. W pogoni za szczęściem.
Rakieta. Miłość w masce.
Stylowy. Z pamiętnika detektywa.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

BEZDUSZNA MASZYNA

zwycięża nerwowego człowieka.

Maszyna pracuje o wiele akuratniej i precyzyjniej od człowieka. Wskażmy tylko na maszyny do liczenia, które potrafią wykonywać najbardziej skomplikowane operacje algebraiczne. Obecnie donoszą z Ameryki, że niejaki prof. Keeler skonstruował przyrząd, zapomocą którego kontrolować może nawet

ruch — duszy ludzkiej.

W znanym domu bankowym stwierdzono brak 10 tys. dolarów. Szef firmy pojąć nie może, jak pod jego okiem można było zdefraudować taką sumę. Przesłuchanie osób, które miały jakąkolwiek styczność z kasą, nie dało oczywiście żadnego wyniku. Dochodzenia policji również pozostały bez skutku. W tem przypomina sobie ktoś, że czytał notatkę w gazetach o wynalazku prof. Keelera. Szef firmy zwraca się do wynalazcy z prośbą o wybadanie wszystkich w grę wchodzących osób.

Jako pierwszy skolei poddany zostaje badaniom młody urzędnik, lat 25. Asystent przynosi niepozorną skrzyneczkę, z której wychodzą

3 cienkie rurki,

połączone wężykami gumowemi. Jeden z tych wężyków przypina się dla kontrolowania oddechu do piersi młodego człowieka, drugi, ujawniający ciśnienie krwi, do ramienia, a trzeci, który rejestruje wszelkie drgania mięśni, do uda. Następnie rozpoczyna się zadawanie pytań. „Czy pan dobrze spał? Co pan jadł na śniadanie? Co pan śnił w nocy?" Obojętne i napozór banalne pytania, które wszakże wskazują badającemu, że badany reaguje zupełni normalnie. Reakcje te aparat przenosi na kartę papieru w postaci znaków, które profesor odczytuje doświadczonym wzrokiem.

Powoli pytania profesora zwracają się ku zmalwersowanej sumie. Stają się one coraz bardziej ambarasujące. — Czy pan ma z tą kradzieżą

coś wspólnego?

A może pan zna sprawcę jej? Czy może pan sam nie dopuścił się nadużycia? Czy pan miał wspólników?... Przesłuchiwany pozostawał napozór zupełnie spokojny. Uśmiechał on się nawet spowodu dziwnych przypuszczeń profesora. A przecież... jego serce, jego tętno, jego mięśnie wcale nie są spokojne.

Linje, jakie nakreśla aparat na papierze wykazują

dziwne skoki.

Profesor wbija swój wzrok w oczy badanego. „Dlaczego pan jest taki zdenerwowany? Aparat mówi, że pan kłamie". Młody człowiek miesza się, jego odpowiedzi nie brzmią już tak pewnie jak poprzednio. Wikła się on raz po raz w sprzecznych zeznaniach. Gdy profesor kończy swoje badanie młody człowiek jest gotów. W podobny sposób bada profesor także innych podejrzanych. Reszty dokonuje policja.

Maszyna miała rację. Sześciu urzędników brało udział w malwersacji. Poligraf zajrzał im do wnętrza duszy i zdemaskował ich.

Prof. Keeler wypróbował swój aparat na liczbie trzech i pół tysiąca osób, zanim zdecydował się wystąpić z nim publicznie. Zadawanie pytań przesłuchiwanemu musi odbywać się w sposób bardzo umiejętny, tak, żeby zaskoczyło badanego i wywoływało odpowiednie reakcje. Aparat wymaga oczywiście jeszcze ulepszenia, lecz wskazuje w każdym razie drogę, po której idąc, kryminalistyka uzyskać może nowy skuteczny środek w walce z przestępczością.

—:0:—

Historja włoskich lodów.

Tysiąc przepisów.

Kroniki londyńskie donoszą, że w roku 1864 jeden z bardzo pomysłowych Włochów, stale mieszkający w Londynie, poraz pierwszy wprowadził nowość sprzedawania letnią porą lodów poza lokalem Sprowadził bardzo piękny i ozdobny wózek z Wenecji i wypuścił go na miasto posługując się przytem swoją dzieciarnią

Od tej pory wózek z lodami zdobywa ulice, ogrody, parki miast, stanowiąc duże zmartwienie matek, prześladowanych przez swoje pociechy żądaniem kupna lodów. Wózek ten

stał się utrapieniem.

Często matki tłumaczyły malcom, że to jest niezdrowo jeść podawane na papierze lody.



Później podawano lody do wieczerzy, lecz przyrządzane już przez same gospodynie

Lecz wówczas znano tylko lody malinowe, poziomkowe i czekoladowe. A dzisiaj liczy się już przeszło tysiąc przepisów na lody.

Ameryka zebrała je skwapliwie, przestudjowała, wypróbowała i wydała przepisy znakomite i niezawodne. Tam czytamy o kokosowych i orzechowych lodach, waniljowych z czereśniami lub z miodem, owocami kandyzowanemi, z melonami. Pokrajane w płatki poziomki i maliny, miesza się z lodami ananasowemi lub pomarańczowemi.

Odkąd są znane lody? Poraz pierwszy miano podać je na końcu przyjęcia wydanego przez króla Ludwika 14-go, przed każdym z gości postawiono coś w kształcie jajek wielkanocnych — kolorowe i — twarde. Jak powiada kronika zdumieni goście stwierdzili, że to nie jajka, lecz słodka i bardzo smaczna legumina z twardego lodu.

Siła wybuchowa ziarnka... żyta.

Sukienki w listach miłosnych.

FANTAZJE NA DRODZE REALIZACJI.

Nauki ścisłe od pewnego czasu dokonywują prawdziwych rowelucyj w obowiązujących dotychczas pojęciach naukowych. Żadne teorje nie są dla nich święte, żadne prawdy niewzruszalne; co chwila coś tam uczeni

obalają, niszczą i tworzą na gruzach

rzeczy nowe, niespodziewane zupełnie i, by móc za nimi podążyć musimy wyzbyć się wielu naszych przestarzałych pojęć.

Czy możemy naprzykład wyobrazić sobie kulkę z włókna jakiegoś, ważącą nie więcej jak pół kilograma, ale składającą się z włókna tak cienkiego, że długość tegoż włókna wystarczyłaby na połączenie Atlantyku z Pacyfikiem? A jednak taka cudowna kulka istnieje, jest wystawiona w Chicago jako ostatni... przebój produkcji sztucznego jedwabiu. Suknia, zrobiona z materjału utkanego z tej przędzy, zmieści się wygodnie w garści.

Chemicy pobili tu na głowę pilne jedwabniki, bo nowe włókno jest trzy razy cieńsze od jedwabiu naturalnego. Udało się stworzyć coś takiego dzięki nowym metodom oczyszczania celulozy — surowca sztucznego jedwabiu — i wynalezienia nowego roztworu chemicznego, pozwalającego na tworzenie tej

iście pajęczej tkaniny,

która zapewne szybko zdobędzie świat. Bo pomyślmy: jak pięknie jest przesłać komuś suknię jako.. załącznik do listu miłosnego...

Ale to tylko przykład i to nie najcharakterystyczniejszy w rewolucyj, dokonanych przez chemję w naszym świecie codziennym. Naprzykład cukier. Uczeni zauważyli, że ziarno żyta moczone przez pewien czas w wodzie tworzy substancję o niezwykle ciekawych właściwościach. W stanie czystym ma to „coś" smak słodki i służyć może znakomicie zamiast cukru, szczególnie dla djabetyków; a jeśli to połączyć z kwasem azotowym, otrzymuje się materjał wybuchowy o sile znacznie

większej niż nitrogliceryna.

Przytem to wybuchowe ziarno ma tę jeszcze zaletę, że jest bez jakiejkolwiek domieszki gotowe do użycia, podczas gdy nitroglicerynę trzeba wprzód zmieszać z ziemią.

Już w najbliższym czasie te nowe pionujące właściwości skromnego ziarnka żyta zostaną zużyte praktycznie. Z jednej strony użyje się je do pracy przy przebijaniu tuneli, a z drugiej strony — produkt uboczny, skrobie, które powstają przy moczeniu ziarna, staną się dzięki procesowi wynalezionemu przez prof. Barkera, surowcem dla rocznej produkcji pół miljona kilogramów cukru.

Idźmy dalej: zdawałoby się być jasne i konieczne, że płuca nasze stworzone są tak, że najlepiej oddychają

ziemskiem powietrzem.

Tymczasem dr. Hershey wynalazł sobie gaz, a właściwie mieszaninę gazów, która jest znacznie bardziej dogodna do oddychania niż powietrze. Uczony pozamykał zwierzęta w kloszach hermetycznie zamkniętych, wypełnionych rozmaitemi gazami i tu okazało się, że powietrze ustąpić musiało pewnej mieszaninie tlenu z helem, która działała daleko lepiej na płuca zwierząt niż zwykłe powietrze. Oczywiście to „sztuczne powietrze" użyte będzie przy chorobach dróg oddechowych.

Fotografja to zupełna domena chemji — chemja nowoczesna nieomieszkała i tu dokonać przewrotu. Król negatyw

zostaje zdetronizowany!

Fotografujemy odrazu na pozytyw!

Stało się to dzięki przypadkowi. Jakiś nieuważny laborant wywrócił naczynie, w którem znajdował się płyn, przeznaczony do produkcji jakiejś nowej emulsji. Kawałek zadrukowanego papieru zamoczył się i dziwny proces rozegrał się przed oczyma uczonych. Czarne miejsca stawały się białe, a białe — czarne! Badania tego płynu wykazały, że świat otrzymał formułkę chemiczną, pozwalającą na fotografję bezpośrednią, fotografję bez negatywu.

Nawet drzewu, które dotychczas, mimo dość nieestetycznych prób mebli z metalu królowało niepodzielnie w meblarstwie, grozi detronizacja po tylu wiekach

szczęśliwego panowania.

Chemja jest bezlitosna i tu. Tak jak przeróżnemi bakelitami i innemi produktami chemicznemi wtargnęła w nasz świat rzeczy drobnych, tak samo stworzyła cały szereg substancyj chemicznych znakomicie nadających się do robienia z nich mebli. Mebli znacznie lepszych od drewnianych, bo lżejszych, niełamliwych (z jednego kawałka!), twardszych, nie plamiących się i nie dających się zadrapać czy odbić. Jedynie jeszcze cena, która jest wyższa nieco, niż cena drzewa, pozwala na królowanie dawnego materjału. Jeśli chemikom uda się (a uda się napewno) obniżyć znacznie cenę tych drzew chemicznych, nic nie będzie stało na przeszkodzie powszechnemu używaniu mebli z substancyj, tworzonych w laboratorjum. Będziemy mówili: „Chcesz kupić szafę? Wiesz, mam świetnego chemika, który..."

Szkło, które tak długo panowało niepodzielnie, jako jedyna materja przezroczysta, jest także poważnie zagrożone. Wypiera go inny materjał, który jest równie przezroczysty ;a zato doskonale giętki W lotnictwie jest już ogólnie w użyciu właśnie dlatego, że przyjmuje każdą dowolną formę.

Nawet panowanie pary w ogrzewaniu centralnem

jest zachwiane.

Chemicy wynaleźli preparat, który znakomicie zastępuje parę w tej dziedzinie. Jest to materja biała, podobna do śniegu znana w chemji pod nazwą difenylu. Ponieważ ten difenyl paruje w temperaturze znacznie wyższej niż woda, daje on także znacznie więcej ciepła, niż para wodna. Przytem można nim ogrzewać bez użycia niebezpiecznych wysokich ciśnień. Już teraz ogrzewanie parą difenylu znalazło zastosowanie w przemyśle amerykańskim.

Przytoczyliśmy parę zaledwie przykładów, świadczących o coraz nowych, rewelacyjnych nieraz wynalazkach w dziedzinie chemji o tem, że chemja rzeczywiście niemal bicz z piasku ukręcić potrafi...

Na ulicach Mukdenu.



W Mukdenie używane są wehikuły rozmaitych czasów. Obok rykszy z kulisem, kursuje dorożka i nowoczesny autobus.

PODSŁUCHANE

DOSKONAŁOŚĆ.

— Dlaczego pozostałeś w kawalerskim stanie wujaszku?

— Szukałem idealnej kobiety i wkońcu ją znalazłem.

— No i.....?

— No i skończyło się na niczem... ona szukała idealnego mężczyzny?

OSTROŻNY.

— Mój mąż długo się namyślał, zanim się oświadczył.

— Tak, tak, ostrożni najwięcej wpadają.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

— Panie dyrektorze, proszę o trzy dni urlopu.

— Co takiego? Przecież pan dopiero przedwczoraj wrócił z urlopu!

— Tak jest ,ale teraz żenię się i chciał bym pojechać na trzy w podróż poślubną

— Nie mógł pan tego połączyć z urlopem.

— Ależ, panie dyrektorze, przecież zepsułbym sobie cały mój tak krótki urlop!

KONRAD TRANI

ZEMSTA

POWIEŚĆ

1

1.

Pokój hotelowy umeblowany był bardzo typowo. Szerokie, wygodne łóżko, fotele klubowe, stół, lustro toaletowe, wbudowane szafy, pułka na kufry.

Młoda pani z papierosem w ustach siedziała w fotelu i przyglądała się panu, który biegał gorączkowo z pokoju do łazienki, przebierał się i ani na chwilę nie przestawał gadać.

— Nagła krew mnie zalewa, gdy pomyślę, że niebawem zobaczę tego łotra!

Pani ciemnowłosa, smukła, drobna i bardzo ładna, bąknęła coś niezrozumiale.

— Madeleine, ty tego nie rozumiesz! Nie możesz tego rozumieć, bo nie wiesz, jak ten człowiek skrzydził mego ojca i mnie. Od dwudziestu lat czekam na to, żeby się z nim porachować!

— Ależ, Pierre, przecież wiem o wszystkiem! Opowiadałeś mi o tej sprawie...

„Aż nazbyt często"— dokończyła w duchu, ale z prawdziwem bohaterstwem powstrzymała cisnące się na wargi słowa.

Pierre przerwał wędrówkę i spojrzał na nią z nietajonem.

— Opowiadałem ci? I myślisz, że to wystarcza, żeby wszystko zrozumieć? O, nie, Madeleine! To trzeba przeżyć, moja droga, to trzeba przeżyć i odczuć!

Po tych słowach podszedł do lustra i związał ciemny krawat w nieskazitelny węzeł.

— Mój kochany— powiedziała młoda pani z niewzruszonym spokojem — gdybym tego nie rozumiała, byłabym się nigdy nie zgodziła na twój wyjazd do Warszawy. Zdaję sobie sprawę, że jest to przedsięwzięcie niezwykle ryzykowne. Miasta nie znasz wcale... Wprawdzie urodziłeś się tutaj, ale ile lat miałeś, kiedy ojciec wrócił do Paryża? Siedem czy osiem! Całe szczęście, że władasz dobrze językiem polskim! Nie to jednak jest najważniejsze! Wiesz równie dobrze, jak ja, że tym razem przygotowania były niedostateczne. Ale cóż, trudno! Od czasu do czasu trzeba ryzykować, zwłaszcza, jeśli gra warta jest świeczki. Albo też —dodała szybko— jeśli przemawiają za tem głębsze powody.

—Osądź sama, czy świat nie jest urządzony idjotycznie?— odrzucił Pierre, który niezbyt uważnie przysłuchiwał się jej słowom.— Taki Mosbach! Bez cienia skrupułów okpił mego ojca, korzystając z tego, że w umowie spółki były pewne niejasności. Ograbiwszy go z ostatniego szeląga, rzucił Paryż i przyjechał do Warszawy gdzie szybko porósł w pierze i zdobył sobie opinję wybitnego finansisty. A ojciec mój, oszukany, pozbawiony środków do życia, skończył marnie w brudnej paryskiej mansardzie! Otóż przyjmijmy na chwilę, że tenże pan Mosbach, wybitny finansista, dokonał tej samej grabieży w sposób nieco odmieny, poprostu włamał się do kasy swego wspólnika! Różnica w gruncie rzeczy nieznaczna, a rezultat taki sam! Ale w takim wypadku ten sam sąd, który nawet palcem nie kiwnął w obronie mego ojca, ograbionego przez wspólnika-oszusta, skazałby wspólnika włamywacza przynajmniej na dziesięć lat kryminału!

— Dziwię się, że teraz dopiero przyszło ci to na myśl— powiedziała Madeleine i zapaliła nowego papierosa.

Podeszła do okna i wyjrzała na ulicę, starając się ukryć rosnący niepokój. Zdenerwowanie Pierre'a wcale jej się nie podobało! Była od samego początku przeciw na tej eskapadzie, ale ustąpiła, ponieważ czuła, że Pierre nie znazna spokoju, dopóki nie zaspokoi swego pragnienia zemsty. Niepokój jej wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy dostrzegła, że Pierre pakuje do tylnej kieszeni spodni mały lśniący browning. Dotychczas nigdy nie zabierał na robotę broni, jakkolwiek często groziły mu większe aniżeli dzisiaj opresje.

— „A wiesz pan, kto ja jestem?!" —powiem mu— monologował Pierre.- -„Jestem Pierre Borroux, syn pańskiego wspólnika z paryskich czasów. „No, wyobrażam sobie, jak wytrzeszczy ślepia...

Nałożył gorączkowo obszerny reglan i poprawił przed lustrem kapelusz.

— Jak się spotkamy, Madeleine?

— Odprowadzę cię— powiedziała żywo ciemnowłosa kobietka.

Szybko zerwała z wieszaka płaszcz, kapelusz i woalkę, potem pobiegła do łazienki, żeby umyć ręce. Wreszcie stanęła przed lustrem, przypudrowała krótki, delikatny nosek i umalowała wargi.

Madeleine była urodzoną komedjantką. Udając niezwykły pośpiech, przewlekała umyślnie każdy ruch. Grała na zwłokę, zastanawiając się nad tem, w jaki sposób powstrzymać Piotra. Powiedzieć mu wprost: „Jesteś głupiec, pakujesz się w kabałę!"? Nie, to byłby fałszywy krok. Wściekłby się i poprostu przestał liczyć z jej zdaniem.

— Sądziłam, że znasz się lepiej na ludziach — bąknęła mimochodem, wiążąc woalkę.

— Jak to rozumiesz?

— Zamierzasz wkopać się w nieszczęście, mój drogi. Wogóle, niezupełnie cię rozumiem. Pragniesz pomścić krzywdę, którą Mosbach wyrządził twojemu ojcu, a pośrednio i tobie, prawda? Ale, jak się do tego zabierzesz? Czy chcesz temu oszustowi palnąć umoralniające kazanie. Wierz mi, że nie zrobi to na nim żadnego wrażenia. Takich ludzi obchodzą wyłącznie pieniądze. Chcąc się zemścić, musisz go narazić na straty materjalne!

— No, właśnie!— podchwycił Piotr.

— Właśnie? Aha, już wiem! Powiesz mu kilka słów do słuchu, a potem wjedziesz na niego: „Pieniądze albo życie!"... Ech, Pierre, a co poczniesz, jeśli się okaże, że Mosbach tak kocha swoje pieniądze, że się nie przestraszy twojego krzyku? Pocoś wsunął do kieszeni tę pukawkę? Wiem i tak, że nie zrobisz z niej użytku, ale pomyśl sam: ile lat może cię kosztować taka zabawa? I po kiego licha chcesz mu się przedstawić pełnem nazwiskiem? Chyba tylko poto, żeby uprościć życie policji! Nie wmawiaj w siebie, że twoje patetyczne przemówienie wywrze jakiś skutek! Mosbach okpił twego ojca, skłaniając go do podpisania tej przeklętej umowy. Musi to być nielada spryciarz. Bądźżeż ty jeszcze sprytniejszy od niego i pomścij krzywdę ojca, nie narażając własnej skóry!

Po tym wstępie Madeleine odważyła się wreszcie na cios decydujący.

— Głupiec z ciebie, mój kochany— zakończyła dobitnie.

Piotr stracił wyraźnie na pewności siebie.

— Jeśli sądzisz, że uda ci się otumanić mnie takiem gadaniem i skłonić do wyjazdu z Warszawy bez załatwienia porachunków z Mosbachem, to się grubo mylisz — powiedział nadrabiając miną.

— Pierre, kto o tem mówi? Nie mam nic przeciwko temu, żebyś się zemścił na tym łotrze. Ale zrób to na swój sposób: rozsądnie! Nie ciskaj się bez opamiętania, jak bohater filmowy! Możesz na tem źle wyjść. Lepiej wszystko przemyśleć dokładnie.

(d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.